Ner 192. Kraków, Wtorek 25 Sierpnia 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Wrzesień . . . złr. 2·50
Od 1 Września do 31 Grudnia . . „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Wrzesień . . . marek 6
Od 1 Września do 31 Grudnia . . „ 20

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Paroksysm Młodoczeski.

Kraków 24 sierpnia.

Jest to dla Czechów wielkiem nieszczęściem, że Wystawa krajowa otwartą została niemal równocześnie z wystąpieniem frakcyi młodoczeskiej na arenie parlamentarnej w roli reprezentacyi narodu czeskiego. Myśl wystawy wyszła z kół staroczeskich i urzeczywistnioną została przy gorliwej pomocy rządu i wielkich właścicieli bez udziału Młodoczechów. Właściwie Wystawa więc stanowi dowód, że, gdzie chodzi o użyteczną pracę, wszystko w Czechach dzieje się po za obrębem stronnictwa młodoczeskiego.

A jednak udało się Młodoczechom nadużyć tej wystawy w celach swojej agitacyi. Z tych licznych pozakrajowych gości, którzy dotąd zwiedzili Wystawę praską, najznaczniejsza część udała się tam nie gwoli Młodoczechom, lecz pomimo ich zwycięztwa w wyborach; ale masy nie są zdolne dokładnie rozróżniać. Nic łatwiejszego, jak wmówić w tłumy, że tysiące gości z bliska i z daleka przybywa do Pragi, aby złożyć hołdy wywyższonemu przez zwycięztwo Młodoczechów narodowi czeskiemu. W ten sposób szowinizm, od tylu lat sztucznie chodowany, dosięga zenitu.

Szowinizm ten naiwny, dziwaczny i gorszący objawił się w sposób najdosadniejszy w rocznicę urodzin cesarskich. Wtedy na Wystawie za inicyatywą dyrekcyi odśpiewano z uniesieniem hymn austryacki. Ale zaledwo przebrzmiały ostatnie jego dźwięki, do organów zasiadł rosyjski gość z Kijowa Petr czy Tepr (oczywiście zmoskwiczony Czech) i odegrał „Boże cara chroń,“ poczem ten sam tłum, który w kilka minut przedtem śpiewał hymn austryacki z wielkim zapałem, pomimo obecności Namiestnika, zaintonował hymn rosyjski!

Następnie śpiewano znaną pieśń „hej Slovane“ z nowo-dodawaną zwrotką tej treści:

„Kdyby bylo tolik Nemcu,
Jako certu w pekle,
Rus jest z nami, kto proti nam,
Toho Francuz smete.“

(Gdyby było tylu Niemców, jak jest czartów w piekle, Moskal z nami, a kto przeciwko nam, tego Francuz zmiecie).

Pominąwszy fakt, że i stare zwrotki tej pieśni, ułożonej przez pastora słowackiego Tomaszika na nutę „Jeszcze Polska nie zginęła,“ opierają się na całkiem nieusprawiedliwionej fikcyi, jakoby różne narody słowiańskie tworzyły narodową całość i wszystkie miały tylko tych samych wrogów, to cały tekst chroma na zastraszającą trywialność. W tej mierze najnowsza zwrotka całkiem przystaje do dawniejszych, ale też przypomni każdemu uwagę ks. de Larochefoucaulda: *Lorsque notre haine est trop vive elle nous met au-dessous de ceux que nous haïssons.*

W każdym razie odzwierciedla ona dokładnie trzy kierunki szowinizmu młodoczeskiego: nienawiść do Niemców, gdy interes państwa i samych Czechów wymaga pogodzenia się z Niemcami, uwielbienie dla Rosyi i świeży zapał dla Francyi, równie sztuczny i anormalny, jak francuskie bałwochwalstwo knuta. Wszystkie te trzy czynniki szowinizmu młodoczeskiego, uzupełniające się nawzajem, stanowią najwyraźniejszą antytezę do rostropnej austryacko-czeskiej polityki.

Inną jeszcze stronę szowinizmu tego odsłonił nam świeżo główny reżyser ruchu młodoczeskiego p. Juliusz Gregr, redaktor *Narodnich Listów* w rozmowie z korespondentem berlińskiej *Kreuz. Ztg.* P. Gregr zapowiada, że Młodoczesi staną na czele ligi „niezadowolnionych“ narodów, do których zalicza Słowaków, Rusinów, Chorwatów, Serbów, Dalmatyńców, Włochów i Rumuńczyków. Ci pod kierownictwem Młodoczechów mają utworzyć ligę. Przeciwko komu? Oczywiście przeciwko Niemcom, Madziarom i Polakom, czyli przeciwko zadowolnionym.

W planach tych z góry jest gruby błąd, bo Chorwatów nie uda się Młodoczechom zeszeregować w armii zbrojnej opozycyi. Na mocy ugody z Węgrami Chorwaci posiadają *maximum* możliwej autonomii. — Żaden system federacyjny nie mógłby im dać więcej.

A chociaż świeżo biskup Strossmayer korespondentowi dziennika *Egyertetes* miał oświadczyć, że w mgnieniu oka całe narodowe stronnictwo chorwackie, obstawające przy ugodzie z Węgrami, zniknie z areny politycznej, to przepowiednie te, które słyszymy od lat 20, równie są błędne, jak wrzekome dalsze oświadczenia biskupa Strossmayera, że za 50 lat w Europie nie będzie żadnej monarchii, a wszyscy Słowianie złączą się we wzorowej rzeczypospolitej rosyjskiej! Bądź jak bądź, dotąd Chorwaci byli głuchymi na wszelkie nawoływania *Narodnich Listów*, to też p. Gregr lekkomyślnie dysponuje nimi, zaliczając ich do swej radykalnej ligi.

Wogóle plan p. Gregra nie należy wcale do rzeczy, wymagających poważnej dyskusyi lub za powiadających straszne ewentualności. Ciekawym on jest jedynie z tego względu, że wyjaśnia wysoką temperaturę gorączki młodoczeskiej. Ani ubiegła kadencya Rady państwa, ani znane zajścia na różnych zgromadzeniach wyborczych w Czechach, zaiste nie usprawiedliwiają tej pozy wodzów ligi „uciśnionych“ narodów Austryi i radykalnych przeobrażeń historycznego ustroju monarchii habsburskiej, w której zechciał wystąpić przed korespondentem berlińskiego dziennika p. Juliusz Gregr.

W imię jakichże faktów Młodoczesi roszczą sobie pretensyę do takiej roli? Przecież nie w imię faktu, że i Polacy, i Chorwaci, i Słoweńcy zwiedzili i zwiedzają wystawę czeską, która nie jest dziełem Młodoczechów i która z natury rzeczy nie może mieć nic wspólnego z przewrotem historycznych stosunków austryackich.

Słowem szowinizm młodoczeski nie ma żadnej moralnej podstawy. Właściwie to jest kardynalną przywarą czeskiego szowinizmu, że nie zasadza się, jak patryotyzm, na świadomości rzeczywistych sił i praw, tudzież należytem rozważeniu środków, wiodących do celu, i przeszkód, które trzeba zwalczyć, lecz wyrasta z bujnej wyobraźni, posługuje się niedorzecznemi przypuszczeniami, największe trudności rozwiązuje dźwięcznym frazesem, „łamie, czego rozum nie łamie“ i poddaje los narodu jakby chorej kobiety, nerwom, wrażeniom i wyobraźni.

Ten paroksyzm szowinizmu owładnął Młodoczechami. Niepodobna nam obliczyć, o ile ta choroba ogarnęła masy czeskie. Stanowczości mężnej opozycyi czynników wytrawniejszych przeciwko temu obłędowi dotąd nie dostrzegamy. W każdym razie będzie potrzeba nietylko miesięcy, lecz może lat na zupełne wyleczenie społeczeństwa czeskiego z tego młodoczeskiego paroksyzmu.

Przegląd polityczny.

W dalszym ciągu swych artykułów z powodu uchwał wiecu turczańskiego, przybiera *Diło* w stosunku do Polaków i do rządu, ton ostrzejszy. O stosunku Rusinów do rządu, pisze co następuje:

„O ile jesteśmy poinformowani, rząd trwa przy swem oświadczeniu i zapewnieniu, że ma najlepszą wolę zrobienia dla Rusinów wszystkiego, co się da zrobić i nawołuje ich do cierpliwości.

Oczywiście, komu jak komu, ale nam Rusinom nigdy na niecierpliwości nie zbywało; nie zbywało nam także i na wyrozumiałości. Tylko niech rząd nie spuszcza z uwagi, że my, nauczeni długoletniem doświadczeniem, w każdym wypadku będziemy krytycznie zastanawiać się nad pytaniem: czy się to da, lub nie da zrobić — albo innemi słowy: czy rząd w istocie rzeczy nie może tego lub owego uczynić dla Rusinów — czy też może, a tylko ze względu np. na Polaków, nie chce uczynić?

Od tego będzie też zależeć nasze dalsze stanowisko. Na wszelki sposób — w przyszłości niczem zbywać się nie damy. Na prawa Polaków my nie dybiemy, nic im nie odbieramy — ale też musimy domagać się praw i dla siebie, a rząd nie powinien nam takowych odmawiać, chociażby ewentualnie i wbrew woli Polaków, którzy przecząc nam równych praw, nietylko szkodzą niewątpliwie monarchii, ale i własnej sprawie.“

W Poznaniu zawiązało się, jak już wspominaliśmy, Towarzystwo, mające na celu podjęcie wspólnej walki, przeciw szerzeniu się demokracyi socyalnej. Towarzystwo to ogłosiło odezwę, w której dowodzi, że oprócz Kościoła, państwa, szkoły i gminy, które powinny walczyć w pierwszym rzędzie przeciw pomienionym dążnościom, ma także działanie jednostek ważne zadanie i wzywa, aby w celu ujednostajnienia tego działania przystępowała jak największa liczba osób, bez różnicy narodowości do Towarzystwa. Dołączone do odezwy statuta zakreślają cele Towarzystwa w następujących głównych punktach: Celem Towarzystwa jest — z uwzględnieniem istniejących w prowincyi różnic narodowych, wyznaniowych i politycznych — działać zgodnie, a 1) słowem i pismem oświecać, w ogólniejszym zaś zakresie pobudzać do moralnej i materyalnej opieki nad klasami niezamożnemi w zamiarze przyczynienia się do podniesienia takowych; 2) ułatwiać i popierać sprawiedliwie pośrednictwo między pracodawcami a robotnikami; 3) zapobiegać usiłowaniom nieuprawnionego zakłócania społecznego i gospodarczego porządku. Dalsze przepisy odnoszą się do kwestyj formalnych, jak wszystkie statuty stowarzyszeń. Do prezydyum, jak wiadomo, należą zarówno Niemcy jak Polacy, a pomiędzy temi ostatniemi spotykamy znane i szanowane obywatelskie nazwiska.

Sprawozdania dzienników niemieckich o przyjęciach floty francuskiej w Portsmouth, należy przyjmować *cum grano salis*; starają się one ośmieszyć i uczynić mało znaczącemi te owacye, jakich przedmiotem na angielskich brzegach jest eskadra admirała Gervais — jakkolwiek nie zdają sobie prawdopodobnie sprawy z celu, w którym to czynią. Trudno o objaw bardziej na wskróś pokojowy, niż owo rycerskie pozdrowienie Anglii przesłane państwu, stojącemu wprawdzie po za trójprzymierzem, podejrzywanemu o antypokojowe skłonności, ale jak dotychczas, opierającemu się dzielnie podziemnemu prądowi, pchającemu go na niebezpieczne tory. — Przystąpienie Anglii do trójprzymierza jest i było tylko pobożnem życzeniem mężów stanu zjednoczonych mocarstw; faktem rzeczywistym nie stało się wcale i prawdopodobnie nie prędko się stanie. Rząd królowej nie widzi dla siebie żadnej korzyści w krępowaniu się zobowiązaniami, niemożliwemi zresztą już ze względu na same przepisy konstytucyi; cel zaś główny, pokój, równie dobrze i równie szczerze można mieć na oku, nie wstępując z nikim w związek formalny; — neutralną zaś i bezstronną polityką oddać mu można największe usługi. Prasa niemiecka, która utrzymuje, że napływ ludności angielskiej do Portsmouth, tłómaczy się nadzwyczaj żywem zainteresowaniem się Anglików ustrojem marynarki wogóle, i że żadnego politycznego nie ma znaczenia, jeżeli wierzy w to, co mówi, łudzi sama siebie. Wystarczy odczytać artykuły najwybitniejszych dzienników londyńskich, żeby nabrać przekonania, iż cała Anglia, istotnie i szczerze chce pokojowej Francyi okazać swój szacunek — a jak pisze p. Raoul Frary we *France*, szacunek jest najgorętszem uczuciem sympatyi, na jaki się mogą zdobyć zimni synowie Albionu. Nawet *Standard*, nieodznaczający się bynajmniej filofrancuskiemi skłonnościami, zmuszony jest oświadczyć, że Anglia sprzymierzoną jest z wszystkiemi miłującemi pokój mocarstwami, i że gdyby którekolwiek państwo wystąpiło wobec Francyi zaczepnie, po jej stronie niewątpliwie stanie — jeżeli (czego z pewnością spodziewać się nie można) nie wojsko wielkobrytańskie — to już z pewnością wielkobrytańska dyplomacya. Londyński dziennik kładzie nacisk na to, że Francya jest drugiem z rzędu morskiem mocarstwem Europy i że znaczną rozporządza armią lądową, że wyrzekła się dalej dawnej myśli wykonywania pewnego rodzaju supremacyi nad Europą i że nareszcie z powodzeniem i tryumfem walczy przeciwko niespokojnym we wnętrznym żywiołom. Wobec tych wszystkich stwierdzeń, na które rzeczywiście zgodzić się trzeba z mniej lub więcej znaczącemi zastrzeżeniami, byłoby niewątpliwie wielkim błędem politycznym Anglii, gdyby nie podtrzymywała dobrych stosunków z rządem Rzeczypospolitej. Sojusz francusko-rosyjski nie istnieje, a przynajmniej nie ma na to żadnych urzędowych i jawnych dowodów — nie może zatem bynajmniej dla Wielkiej Brytanii stastanowić przeszkody do podania przez kanał La Manche przyjaznej ręki państwu, z którem zresztą tylko co do jednego dotychczas punktu — sprawy egipskiej — nie może się rząd królowej porozumieć.

Prawie równocześnie z odwiedzinami floty francuskiej w Portsmouth, odbyła się w Villefranche wymiana grzeczności pomiędzy admirałem Hoskinsem, a admirałem Duperré, na mniejszą naturalnie skalę, niż się to dokonywa w spitheadzkiej zatoce. Nie dzieje się to wszystko przypadkiem; zarówno z jednej, jak i drugiej stronie chodzi o to, żeby te uroczystości miały cel praktyczny, żeby ułatwiły dyplomatyczne porozumienie między Paryżem a Londynem co do kwestyi spornych w których zresztą zasadnicze sprzeczności nie są tak wielkie, żeby nie mogły być wyrównane. Jest jednak między jedną a drugą stroną znaczna różnica. Podczas kiedy w Anglii lord Salisbury napotyka współdziałanie wszystkich sfer politycznie dojrzałej ludności angielskiej, we Francyi bynajmniej ogół nie pogodził się z faktem odwiedzin. Przeciwnie, poglądy opinii publicznej, a poglądy rządu rozchodzą się we wprost przeciwnych kierunkach. Rząd zupełnie naturalnie uważał za swój obowiązek przyjąć zaproszenie pochodzące ze strony angielskiej; liczył się przytem także zarówno z usposobieniem francuskiego ludu, jak i z ogólną sytuacyą polityczną i dlatego też ograniczył odwiedziny w portach angielskich zarówno co do czasu jak i co do formalnej strony, w ramach ścisłej konieczności. Nie może tego ani pojąć, ani ocenić większa część umysłów francuskich.

Korespondencya „Czasu“

Kijów 19 sierpnia.

(!) W czasopiśmie *Duszepoleznoje Cztenie*, poświęconem interesom kościelnym i religijnym, trafiają się niekiedy artykuły nie pozbawione pewnej wartości, chociażby tylko ze stanowiska czysto historycznego. Do takich należą wspomnienia hr. M. Tołstoja (oczywiście nieznanego pisarza, który nosi imię Lwa), poświęcone hr. Michałowi Murawiewowi, smutnej sławy jenerał-gubernatorowi wileńskiemu w latach 1863—1864. Oczywiście, że mówiąc o Murawiewie, niepodobna nie potrącić o stosunki w ziemiach polskich, gdzie tenże zdobył sobie rozgłos i uznanie w pewnych kołach społeczeństwa rosyjskiego. Ze wspomnień tych przytoczę parę ważniejszych ustępów, przedstawiających działalność Murawiewa-„Wieszatiela“ w pierwszym okresie jego pobytu na Litwie, t. j. w r. 1830—1831, w świetle nieco różnem od tego, w jakiem przedstawił się nam później, w roku 1863.

We wspomnieniach M. Tołstoja powiada o sobie M. Murawiew w sposób następujący: W roku 1830 byłem gubernatorem grodzieńskim; pożar buntu ogarniał ze wszech stron gubernię; wojska do rozporządzenia nie miałem i stłumić buntu, gdyby takowy wybuchł, nie byłbym w stanie. Znając wszystkich wpływowych obywateli-Polaków w całej gubernii, nakazałem im przybyć na czas oznaczony do Grodna i rzekłem do nich: „Panowie! do mnie, jako wojennego gubernatora, doszła wiadomość, że w gubernii wybuchła bardzo niebezpieczna epidemia: zapalenia mózgów. Licząc na to, że w mieście gubernialnem daleko więcej znajdzie się środków na jej uleczenie, niż po wsiach, upraszam panów, abyście nie wyjeżdżali z miasta, zanim epidemia nie przeminie.“ Rozumie się samo przez się, że okoliczność ta wywołała popłoch w powiatach; wszelkie węzły szkodliwych knowań były przerwane, a gubernia grodzieńska, pomimo ruchu powstańczego wokoło, pozostała spokojną. Po zdobyciu Warszawy wezwał M. Murawiew przytrzymanych w Grodnie i rzekł do nich: „Teraz, panowie, choroba, zdaje się, minęła, Warszawa zdobyta, a wy możecie wracać do wsi waszych. Środek mój, być może, wyda się wam zbyt surowym, lecz wracacie do swych wsi, a w razie przeciwnym, Bóg wie, czybyście do nich wrócili. Bywajcie zdrowi!“ — Byłby to niewątpliwie środek najłagodniejszy utrzymania spokoju w kraju, chociaż nie licujący jakoś z charakterem i usposobieniem M. Murawiewa. Przecież nie gdzieindziej, a tylko w gubernii grodzieńskiej otrzymał za swe ówczesne rządy wcale nie zaszczytny przydomek „Wieszatiela.“ Innych ofiar jego ówczesnego okrucieństwa nie pamiętam, ale powieszenie zacnego Wołłowicza dotąd jeszcze przechowuje się w pamięci ludzi starszych.

O swym powtórnym pobycie w ziemiach polskich, na jenerał-gubernatorstwie wileńskiem w r. 1863, wyraża się — według wspomnień M. Tołstoja — temi słowy: „Kraj był mi oddawna znany, lecz ja nie poznałem kraju. Pierwiastek rosyjski był w nim całkowicie stłumiony, język rosyjski z użycia wygnany, wiara prawosławna uciśniona, świątynie starodawne zbeszczeszczone, a cerkwie prawosławne mieściły się w stodołach. Obywatele wiejscy, w rękach których znajdowała się władza ziemska, uciskali wyzwolonych włościan, odejmując lub uszczuplając ich posiadłość ziemską, a nie szczędząc przytem następujących uwag: „Oto wam wola carska, a jeżeli będziecie trzymać z nami i stać za Polską, to otrzymacie od nas wolę z lepszemi gruntami.“ Księża knowali razem ze szlachtą. Rozpocząłem tam od rozbudzenia poszanowania dla władzy rządowej, a dla przerwania wszelkich wpływów panów na naród, natychmiast zniosłem ostatnie ślady zależności włościan, ogłosiwszy tych ostatnich całkowicie wolnymi. Następnie, w celu złamania wpływu księży wysłałem do Woroneża ich biskupa, jednego księdza-powstańca rozstrzelałem, trzech powiesiłem — i wszystko poszło, jak po maśle.“ W tym ostatnim ustępie swych wspomnień był satrapa wileński niewątpliwie szczerszym. Ale obraz upośledzenia żywiołu rosyjskiego przed jego przybyciem do Wilna jest z gruntu fałszywym, podyktowanym samochwalstwem Murawiewa, dla pokazania społeczeństwu rosyjskiemu, jak wielkich on rzeczy dokonał na Litwie, która bez niego byłaby może dla Rosyi straconą.

Osobliwszą jest polityka agraryjna rządu rosyjskiego w ziemiach dawniej polskich. Nazwać jej chyba inaczej nie można, jak „rozbójnicza“, ze względu na stopniowy upadek własności ziemskiej. Rzeczą jest powszechnie znaną, jakim jest tryb postępowania wobec właścicieli ziemskich narodowości polskiej. Do niedawna wolno jeszcze

Listy z podróży

przez ***Henryka Sienkiewicza.***

IV.

Zawód. — Rozmyślania. — Suez. — Miasto i port. — Widoki. — „Bundesrath.“ — Wyjazd.

Statek francuski z kompanii Messageries Maritimes, którym miałem się puścić na morze Czerwone i ocean Indyjski, sprawił wszystkim okrutny zawód. W ajencyach zapowiedziano nam, że do Suezu przyjdzie 19 stycznia, tymczasem on sobie przyszedł i wyszedł 18go. Jak sobie radzili ci, którzy, kupiwszy naprzód bilety, bawili, ubezpieczeni terminem, aż do 19 w Kairze lub na wycieczkach w okolice — nie wiem. Byłem tyle ostrożny lub tyle leniwy, żem biletu naprzód nie kupił. Swoją drogą, wiadomość o tym figlu kompanii, czy kapitana, wprawiła mnie w najgorszy humor, miałem bowiem teraz do wyboru, albo czekać cały miesiąc na następny statek francuski, albo jechać innym. Wszystkie inne zaś, nie wyłączając angielskich, idą wolniej, są daleko gorsze i mniej wygodne.

Pomyślałem sobie jednak: widocznie statki nie są to koleje, które trzymają się ściśle godziny, a nawet minuty, oznaczonej w rozkładach, jedźmy tedy do Suezu i rozpatrzmy się na miejscu w terminach.

Pobyt w Suezie uśmiechał mi się z różnych powodów. Naprzód jako nowość. Kto ma trochę natury żyda wiecznego tułacza, ten nigdzie długo miejsca nie zagrzeje. Powtóre, chodziło już nie o zagrzanie miejsca, lecz o rozgrzanie siebie, albowiem taż sama niebywała zima, która w tym roku zasypywała pułki francuskie w Algierze, dała nam się porządnie we znaki i nad Nilem. Mówiąc poprostu, szczękaliśmy zębami w naszych hotelowych pokojach, w których od czasów Cheopsa nikt nigdy pieca nie widział. Szczególnie nocami było tak zimno, że w Wielkiem Muzeum poczerwieniały, jak mówiono, nosy mumiom wszystkich Ramsesów, Setów, Thutmesów i Pepich, co się podobno od czterech tysięcy lat nie zdarzyło. Ponieważ, na dobitkę, chorowałem mocno na gardło, liczyłem więc, że w Suezie klimat okaże się na mnie łaskawszym. Przecie to już jeszcze prawdziwsza Afryka, przecie to już morze Czerwone — i zima powinna mieć w tamtych stronach trochę wstydu w oczach.

Prawie każdy człowiek, gdy go ma spotkać w życiu coś niezwykłego a bardzo pożądanego, pełen jest obaw i niepokojów, czy go ta rzecz pożądana nie minie. Ze mną było to samo. Miałem zobaczyć podzwrotnikową Afrykę, którą życzyłem sobie widzieć oddawna, ale mimowoli myślałem: nie uwierzę, że tam pojadę, dopóki nie będę na pokładzie. Otóż Suez zbliżał mnie do pokładu. Zdawało mi się, że gdy raz tam stanę, to już obwieje mnie wiatr wielkich podróży i sama podróż mnie nie minie. Sądziłem również, że w tem portowem mieście, w którem spotyka się ludzi, wracających ze wszystkich kątów oceanu Indyjskiego, łatwiej zasięgnę wiadomości o Massawie, Zanzibarze i stałym lądzie afrykańskim. W Kairze udzielano nam informacyj tak sprzecznych, że nie wiedzieliśmy, co sądzić. Jedni utrzymywali, że tak zwana „massika“, to jest pora dżdżysta, w czasie której nie warto podróżować, zaczyna się w styczniu; inni uważali styczeń i następne miesiące za najodpowiedniejsze do podróży; jedni grozili nam febrą, drudzy zapewniali, że przyjedziemy w porze najzdrowszej. Radziliśmy się jednak ludzi, którzy byli niewątpliwie w Zanzibarze i w głębi. Ale być i mieszkać, są to dwie rzeczy różne. Prawdziwych informacyj może udzielić tylko stały mieszkaniec kraju. Podróżnik, który spędził w nim kilka miesięcy, nic nie wie, a natomiast rzadko umie uchronić się od wyciągania wniosków ogólnych. Wszędzie naprzykład może się zdarzyć wyjątkowo dżdżyste lato, ale mniej baczny podróżnik, gdy na takowe gdzie trafi, gotów wywnioskować, że w takim a w takim kraju lato bywa zawsze dżdżyste, mgliste i chłodne.

Ze zbyt pospiesznych uogólniań płyną całe rzeki błędów i w życiu i w podróżach. Czytałem niegdyś anegdotę o pewnym Angliku, który, ścigany w Sudanie przez krokodyla, wlazł na palmę i począł wywijać pękiem liści, chcąc dać znać o swem rozpaczliwem położeniu. Drugi Anglik, spostrzegłszy to zdaleka, zapisał zaraz z powagą w swej podróżniczej książeczce, że w Sudanie są palmy, które nawet w chwilach zupełnej ciszy, za zbliżeniem się człowieka, wywijają liśćmi, jakby go zapraszały na daktyle.

Czemu miłość własna nie pozwala na przyznanie, że się czegoś nie wie? Będąc już w Suezie, dowiedziałem się, że wprost z Zanzibaru przyjechał kupczyk grecki, który za handlem chodził i w głąb lądu. Był to brat mego gospodarza, więc łatwo mi go było sprowadzić i wypytywać. Zapewniał mnie, że był wszędzie, ale że czasem odpowiedzi wydawały mi się jakoś niepewne, więc na próbę pytam:

— Czy Bagamoyo to duże miasto?
— Tyle a tyle mieszkańców.
— A Kilima-Ndżaro?
— Tyle samo.

Otóż Kilima-Ndżaro jest górą, nie miastem. Łatwo zrozumieć, że po takiej odpowiedzi poradziłem memu kupczykowi, żeby sobie poszedł na przechadzkę po Suezie.

Nie przestałem jednak chodzić po ajencyach, jak również rozmyślać, gdzie mam jechać. Wahałem się jeszcze w wyborze okolicy. Dzięki uprzejmości i stosunkom rzymskim Siemiradzkiego, miałem listy i do Masawy. Za Masawą przemawiało wiele. Naprzód podróż to znacznie bliższa i mniej utrudzająca, a że po chorobie w Kairze nie byłem w pełni sił, więc musiałem się z tem liczyć. Następnie klimat Masawy, mimo słynnych tamtejszych upałów, jest zdrowy; niema tam febr błotnych, niema błot; tam Abisyńczycy biorą poprostu człowieka i skręcają mu kark, co nie musi być rzeczą zbyt nieprzyjemną, skoro się Abisynia tak Włochom podoba, że na skręcenie karku do niej lecą. Kraj na brzegach ma charakter pustynny, jak Arabia lub Egipt. Wody wprawdzie brak, ale ktoby tam pijał wodę, kiedy jest tyle lepszych rzeczy na świecie. W głębi wznoszą się góry, pokryte bujną roślinnością, pełne dzikich zwierząt, zamieszkałe przez lud zarazem dziki i chrześciański.

To ostatnie nie jest wprawdzie wielką osobliwością, ale wogóle biorąc, Abisynia przedstawiała wielkie ponęty. Z drugiej jednak strony trudno mi było dowiedzieć się, jakie są w tej chwili stosunki Włoch z Abisynią. Co to jest nie odbierać gazet warszawskich! Gdyby stosunki te były natężone lub gdyby zbierało się na wojnę, najneutralniejszy podróżnik łatwoby mógł zostać powieszony na własnej neutralności. To mi się mniej uśmiechało. Naprawdę, musiałbym siedzieć na piaszczystej wysepce lub równie piaszczystym wybrzeżu, bez możności zapuszczania się w głąb lądu. Obiecywano mi wprawdzie, że w każdym razie będę mógł dotrzeć do Keren, ale z liczną eskortą. Otóż liczna eskorta pociąga za sobą liczne wydatki. Ostatecznie było więcej, niż prawdopodobne, że jeżeli zapuszczę się do Abisynii, to już nie będę mógł zwiedzić Zanzibaru i pobliskiego stałego lądu.

Zanzibar zaś i przyległy mu ląd wydawały mi się więcej egzotyczne. Ponieważ taką wyprawę czyni się raz w życiu, więc, żeby nabrać ochoty do uczynienia jej drugi raz, trzeba dotrzeć daleko i widzieć rzeczy prawdziwie ciekawe. Pomyślałem prócz tego, że jeśli starczy zdrowia i pieniędzy, to przecie Masawa leży na powrotnej drodze ze Zanzibaru.

Stanęło więc na Zanzibarze.

Potem, jak zwykle po każdem postanowieniu, nastąpił koniec rozmyślań, folga, nudy i pogodzenie się z losem. Jesteśmy przecie w kraju, w którym wierzą w przeznaczenie. Ono widocznie chciało, bym nie jechał statkiem francuskim „Amazone“, lecz niemieckim „Bundesrathem“ i bym pod równikiem jadł leberwurst, sauerkraut i kalbsbrust mit kartoffel-salat. Niechże i tak będzie. Tymczasem mam przed sobą pięć dni czasu, który mogę przepędzić w sposób, jeżeli nie rozkoszny, to przynajmniej oryginalny, t. j. klnąc na zimno w Afryce i chodząc w ciepłym paltocie nad morzem Czerwonem.

Tego mógłby mi każdy Anglik pozazdrościć.

Morze Czerwone odznacza się przedewszystkiem tem, że jest zielone. Rankami szczególniej widywałem wody barwy zupełnie szmaragdowej. W ciągu dnia błękitnieją one coraz bardziej, nigdy jednak nie stają się tak modre, jak toń morza Śródziemnego. Jestto tem dziwniejsze, że kanał zachowuje kolor odmienny i wygląda jak niebieska wstęga, rzucona na złote piaski Arabii i Egiptu.

(Dokończenie listu nastąpi).

było chłopom wyznania katolickiego nabywać własność ziemską do wysokości 100 dziesięcin, wskutek czego zaczęła się wytwarzać średnia, folwarczna własność ziemska, mogąca z czasem zastąpić miejsce systematycznie rujnowanej drobnej szlachty. Lecz wkrótce dostrzeżono i w tej okoliczności jakieś niebezpieczeństwo dla państwa. Ograniczono zatem prawa chłopa-katolika w nabywaniu posiadłości ziemskiej do obszaru 20 dziesięcin, co zaledwie wystarcza na prowadzenie nędznego gospodarstwa włościańskiego. Więc i ten odłam społeczeństwa w 9 guberniach litewsko-ruskich pozbawiony został możności zdobycia pługiem dobrobytu materyalnego.

Następnie przyszła kolej na Niemców. Na naszej ruinie po r. 1863 urosła na Wołyniu, Podolu i Ukrainie kolonizacya niemiecka, nie podlegająca podówczas w nabywaniu ziemi żadnym prawnym ograniczeniom. Znane przymioty kolonisty-Niemca ułatwiały mu przyjście do dobrobytu. Wzrost zamożności i ludności w kolonii niemieckiej wywoływał potrzebę zakładania nowej: na wspólne środki gminy nabywano grunta, a obok kolonii-matki rosły kolonie-córki. Niejeden z kolonistów nabywał od upadających naszych właścicieli ziemskich znaczne obszary na własną rękę, a tem samem w sąsiedztwie kolonii niemieckiej rosła prywatna własność pojedynczych kolonistów. Weźmy jako przykład powiat radomyski w gubernii kijowskiej. Tam oprócz gruntów, należących do osad niemieckich, więcej niż 20,000 dziesięcin ziemi stanowi prywatną własność osadników. Własność ziemska niemiecka tak dalece wzmogła się w naszym kraju, że okazała się potrzeba utworzenia w Lipsku specyalnego kantoru, mającego dostarczać tutejszym Niemcom nabywców, dzierżawców lub rządców dóbr ziemskich.

Kiedy rząd rosyjski zaczął ograniczać i ścieśniać prawa obcych poddanych, powstała pomiędzy Niemcami wołyńskimi nawpół jawna spółka, celem parcelowania większych obszarów i sprzedawania parcel tym z osadników niemieckich, którym uda się otrzymać świadectwa na prawo nabywania ziemi. Władza wkrótce się spostrzegła i rzeczoną spółkę rozwiązała, aby tylko utrudnić przechodzenie ziemi w obce ręce.

Wzrost własności ziemskiej niemieckiej był naturalnym wynikiem upadania, z winy wyjątkowego ustwodawstwa, polskiej własności. Teraz za ścieśnieniami i ograniczeniami praw właścicieli-Niemców, ma już w czasach najbliższych wyjść zakaz nabywania przez nich ziemi w guberniach zachodnich. Nastąpi zatem druga ruina, aby na obu tych ruinach (polskiej i niemieckiej) mogła wzrosnąć i zakwitnąć rosyjska własność ziemska, składająca, jak kukułka, swe jaja w cudze gniazda.

Uroczystości Berneńskie

(14—17 sierpnia).

Ledwie przebrzmiały radosne echa obchodu we Schwyz, a już nastręczyła się Szwajcarom, bardzo zamiłowanym w zabawach ludowych, nowa sposobność zjazdu, pochodów, festynów itd. Bern, stolica bogatego kantonu i stolica związku helweckiego (*Bundesstadt*), obchodził pamiątkę swego 700-letniego istnienia. Berchtold V, książę Zähringen, założył w roku 1191 nad stromym brzegiem, „gdzie Aar wody błękitnemi spada,“ gród silny dla wolnych mieszczan i swej drużyny feodalnej. Bern długi czas trzymał się na uboczu od związku „leśnych kantonów; dopiero bitwa pod Laupen, w której zagrożony od okolicznych hrabiów Bern, doznał silnej i skutecznej pomocy od kantonów Szwyz, Uri i Unterwalden, nauczyła dumne miasto, jak cenić należy silne ramię górali wolnych. W roku 1353 przystępuje Bern do konfederacyi i odtąd przeważną odgrywa rolę w jej dziejach. Dzisiaj ta rola polityczna da się porównać ze stanowiskiem Prus w Rzeszy niemieckiej. Protestancki, militarny Bern nie kryje się wcale ze swemi aspiracyami scentralizowania w swem ręku nietylko wojska związkowego, co już jest faktem dokonanym, ale także urządzeń prawnych, wyznaniowych i szkolnych całej Szwajcaryi. Szwajcarzy narzekają nieraz na ciężką łapę „Mutza“ (Bern ma niedźwiedzia w herbie), ale oddają sprawiedliwość sprężystej administracyi i energii, z jaką sprawy związkowe Bern oddawna prowadzi. Na uroczystość też pamiątkową założenia Berna pospieszył nietylko cały niemal kanton berneński, ale tłumy olbrzymie, które na 200,000 liczono w Szwajcaryi.

Bez wątpienia przyczyniło się do tego niemało powodzenie uroczystości związkowej we Szwyz. — Cztery dni trwały te obchody w Bernie. Plan zabaw był prawie wierną kopią uroczystości w Schwyz, co się tyczy planu ogólnego: a więc pochód kantonów z ich reprezentantami do monastyru (14 sierpnia) i nazajutrz przedstawienie historyczne ważniejszych momentów dziejowych Berna, grane dwa razy. Nowem było tutaj: wielka zabawa dziecinna, w której brało udział przeszło 8000 dziatwy z całego kantonu (15 sierpnia), tudzież zabawa ludowa — a wreszcie (17 sierpnia) olbrzymi pochód historyczny (1400 osób), uwydatniający wiek za wiekiem ważniejsze chwile z dziejów Berna. — Organizacya całej uroczystości była znakomita, przepych dekoracyj i kostiumów olbrzymi, świadczący o zamożności Berneńczyków, gdyż każdy z uczestników przedstawienia scenicznego i pochodu historycznego własnym kosztem się stroił. O tych zabawach i festynach cztery dni trwających, możnaby cztery dni pisać; skoro jednak liczne szczegóły, ciekawe dla Berneńczyków, są z natury rzeczy obojętne dla czytelników *Czasu*, poprzestanę na krótkiem zanotowaniu piękniejszych epizodów.

Co się tyczy przedstawienia scenicznego, które odbyło się wobec kilkunastu tysięcy widzów w teatrze podobnie urządzonym jak we Schwyz, to napisał je Dr H. Weber, pastor z Höngg — muzykę dorobił p. Munzinger. Pastor Weber nie jest poetą; co prawda, nie łatwe miał zadanie z chlubnej, ale dość monotonnej przeszłości Berna, wydobyć materyał poetyczny i sceniczny. W całym układzie znać było wpływ pięknego utworu, odegranego z takim zapałem we Schwyz. Sześć grup zawierało przedstawienie w Bernie: 1) „Założenie Berna,“ 2) „Bitwa pod Laupen,“ 3) „Bitwa pod Murten,“ 4) „Reformacya w Bernie,“ 5) „Upadek Berna 1798 r.,“ 6) „Teraźniejszość, 1891.“ Z tych obrazów historycznych najwięcej podobały się publiczności dwa ostatnie. Natomiast inne były nieraz wprost nużące i bez treści. Zestawienie „Bitwy pod Murten“ odegranej we Schwyz z tym obrazem, jaki skreślił Dr Weber w Bernie, najlepiej uwydatnia brak polotu poetycznego u pastora z Höngg.

Scena reformacyi, w której występuje Zwingli, była niestrawna i pomimo namaszczonej a tendencyjnej powagi słów reformatora, słuchacze pozostali zupełnie obojętnymi, a oklasków nie słyszałem. Najwięcej dramatyczności było w obrazie przedostatnim. Stary Bern otoczony wojskami francuskiemi, ulega przeważnym siłom — ale do tej ostatniej obrony stają wszyscy mieszkańcy, nie wyjmując kobiet, uzbrojonych w widły, kosy, kłonice. Senat berneński chce uniknąć daremnego rozlewu krwi i poddać miasto — ale przeważa patryotyczny głos burmistrza i wojska berneńskiego: *„den Sieg verloren, die Ehre nicht.“*

W ostatnim obrazie dzisiejszy Bern, uosobiony jako Berna, niewiasta w pancerzu złotym odbiera hołd żyjących i minionych pokoleń. Porównanie z ostatnią sceną przedstawienia w Schwyz było bardzo niebezpieczne, ale trzeba wyznać, że z porównania tego wyszedł Dr Weber obronną ręką. Bardzo efektownym był ustęp końcowy, kiedy po hołdzie wszystkich instytucyj, korporacyj, cechów berneńskich, po defiladzie heroldów kantonalnych z chorągwiami, ukazała się sama Helwecya i w pięknych słowach pobłogosławiła siostrę swą, Bernę. Urok tej sceny podniosła i ta okoliczność, że obie: Helwecya i Berna uosobione były w śpiewaczkach pierwszorzędnych, paniach Uzzielli i Sprenger-Buerli, których wspaniały duet zachwycił publiczność. Ogólne wrażenie całego przedstawienia było doskonałe: przepych dekoracyj i kostyumów nie da się słowem opisać; dla malarzów historycznych była tu kopalnia prawdziwa przeróżnych efektów kolorystycznych, grup swobodnych i wielkich mas mieniących się wszystkimi kolorami w pełnym blasku pogodnego poranku sierpniowego. Pod tym względem dekoracyjnym bez wahania oddać należy pierwszeństwo Berneńczykom nad skromniejszymi aktorami — wieśniakami ze Schwyz. Natomiast, co się tyczy wartości poetycznej scen przedstawionych, swobody gry i ognia wewnętrznego grających, to w Bernie dała się ocenić prawdziwość przysłowia łacińskiego: *pectus est, quod disertos facit.* Berneńczycy grali dokładnie, sumiennie z dość czystą, poprawną wymową niemiecką, ale prócz jedynej sceny upadku Berna, nie znać w nich było ani przejęcia się rolą ani zapału. Mieszkańcy Schwyz zachwycali swoją naiwnością, odczuciem roli historycznej swych przodków, jakimś szczerym akcentem, który kazał widzom zapomnieć, że sztukę tylko mają przed oczyma, nie życie.

Nieskończony pochód ośmiu tysięcy dzieci, które po południu 16 sierpnia zajęły estradę i scenę, był bardzo miłą i pożyteczną nowością w obchodach tego rodzaju. Od 6 letnich dziewczynek i chłopczyków do 14-letnich wyrostków, cała „nadzieja“ kantonu berneńskiego przewinęła się w malowniczych grupach, pod przewodnictwem nauczycielek i nauczycieli. Każdy powiat miał w tych dzieciach przedstawicieli swego bogactwa naturalnego i przemysłu: szły małe pastereczki nie sielankowe, ale naturalne, ze skopkami, krążkami sera, szły żniwiarki z sierpami, motykami, grabiami, szli, przyszli juhasi z Oberland w charakterystycznych myckach na głowie, szli miejscy chłopcy z narzędziami swych ojców, ten z kołem, ten z blachą, ów z ciężką siekierą, którą ledwie dźwigać mógł, ci ze skórami, siodłami itp.; nawet czekolada miała swych małych przedstawicieli. Gimnazya wystąpiły w komplecie, a po odśpiewaniu przez chór dziewcząt kilku piosnek narodowych, chłopcy kolejno produkowali się ćwiczeniami gimnastycznemi. Oddziały jedne po drugich wykonywały w takt muzyki cały szereg ruchów gimnastycznych. Podziwienia godne, jak w tych setnych tłumach bez komendy innej, jak tylko pod takt muzyki wszyscy zgodnie, bez mylki, bardzo nieraz trudne ćwiczenia z laską wykonywali. Ten widok zdrowych, rumianych, wesołych, a tak grzecznych chłopców byłby z pewnością ucieszył Dra Jordana, byłby mu przedstawił obraz „dzieci krakowskich“, które miejmy nadzieję, także niebawem na takie dzielne i zdrowe legie wyrosną.

Nazajutrz 16 sierpnia, odbyło się rano ponowne przedstawienie obrazów historycznych, nieprzerwane pomimo krótkiego nawalnego deszczu, a po południu odbył się znowu na tejże scenie festyn ludowy, którego główną ozdobą były zapasy siłaczów z kantonu berneńskiego. Napatrzeć się tam można było na homeryczne postacie mężów barczystych, z pięściami jak moździerze. Wywoływano po 2 z różnych powiatów; po grzecznem przywitaniu się chwytali się zapaśnicy w takie uściski, od których się widzom gorąco robiło, tarzali się w piasku jak nieboskie stworzenia, póki większa siła, czasem przypadek, poślizgnięcie się, nie dały przewagi jednemu z zapaśników. Lud upajał się tymi zapasami i ogłuszającym okrzykiem nagradzał zwycięzcę. W przerwach występowały wieśniaczki, śpiewające proste a tak wdzięczne piosenki z Oberland; „jodlowali“ górale. Nie obeszło się bez wesela berneńskiego, bez dożynków, bardzo oryginalnie przemienionych w balet żniwiarzy i żniwiarek. Po tem wszystkiem ogłoszono nazwiska zwycięzców w zapasach, a „Staatsschreiber“ Berger miał krótką przemowę do wieśniaków w dyalekcie berneńskim, zachęcając ich do przechowania wiernie tradycyj swych i zwyczajów ludowych. Wieczorem zajaśniał Bern cały illuminacyą mostów, gmachów urzędowych, brzegów rzeki, a na Kirchenfeld naprzeciw teatru prowizorycznego, spalono mnóstwo bardzo ładnych ogni sztucznych.

Nadszedł ostatni dzień uroczystości 17 sierpnia. W programie był tylko pochód historyczny, ale ten właśnie najwięcej nęcił wyobraźnię. O tym pochodzie historycznym, w którym miały wziąć udział najstarsze rody berneńskie, opowiadano dziwy na pół roku przedtem. Jakoż przeszedł on wszelkie oczekiwania bogactwem strojów, pięknością dziewic, wspaniałą postawą dzielnych rycerzy. Zacząwszy od epoki Zähringskiej, uosobionej w Berchtoldzie V i jego dworze, widzieliśmy kolejno wiek XIII (hrabia Sabaudyi Piotr, *le petit Charlemagne*, poselstwo do Rudolfa z Habsburga r. 1274), wiek XIV (wcielanie Berna do Związku szwajcarskiego), wiek XV (wjazd króla Zygmunta w r. 1414 i czasy wojen burgundzkich), wiek XVI z Reformacyą i słynnem weselem Hansa Steigera z Magdaleną Nägeli, wiek XVII (obraz z wojny 30-letniej i pochód cechów) wiek XVIII z radą berneńską i ówczesną milicyą; wystąpiła wreszcie kraina berneńska ze swemi zwyczajami przy chrzcinach, ruszaniu juhasów w góry, ze strzelcami, rybakami, wioślarzami z nad jeziora Thun. Zachwyt rósł coraz bardziej, kiedy kolejno przechodziło wesele z Emmenthal, fabryka serów, cała na ogromnym wozie przedstawiona, sianokosy, wreszcie żniwa ze żeńcami, to znowu na innym wozie całe wnętrze domu tkackiego z Burgdorf, a wreszcie allegoryczny obraz zegarmistrzowstwa. Może to wszystko za pobieżnie opisuję. Wyznaję, że byłem roztargniony i niespokojny w czasie tego pochodu. W chwili, kiedy on się zaczynał, o 9 rano, doszły pierwsze niedokładne wiadomości o nieszczęściu pod Zollikofen. Naokoło mnie widziałem zatrwożone twarze, osoby drżące o los swych krewnych i przyjaciół. Zapóźno było, aby cofnąć pochód. Tłumy w zbitych masach, oczekujące pochodu, nic nie wiedziały jeszcze o nieszczęściu. Na jednej z ulic pochód historyczny zetknął się z powozem, wiozącym już pokaleczone osoby z Zollikofen. O 12 godzinie stanął pochód historyczny na placu zabaw, na Kirchenfeld. Przewodniczący komitetu organizacyjnego zakończył uroczystości stosowną przemową, a równocześnie komitet organizacyjny odwołał tańce, zapowiedziane na wieczór. Dni wesela zakończyły się tragicznie. Z miejsca zabaw udaliśmy się do Zollikofen, gdzie znalazło grób nieoczekiwany kilkanaście rodzin szwajcarskich. Niełatwo o podobnie rychłe przejście od szału i rozrywek do łez i żałoby.

Dr Józef Kallenbach.

Memoryał konserwatorów Galicyi zachodniej.

(Ciąg dalszy).

Cały ten ruch i dążność do reformy udzielił się także Wydziałowi krajowemu w Galicyi, który powziął w r. 1872 zamiar przedłożenia Sejmowi projektu do ustawy o konserwacyi pomników krajowych. Pragnąc rzecz tę jednak pierwej gruntownie zbadać; zażądał Wydział krajowy reskryptem z d. 12 marca 1872 r. do L. 2546 opinii od Towarzystwa naukowego krakowskiego i od ówczesnych konserwatorów galicyjskich.

Ponieważ tymczasem nowy wówczas (1873 r.) właśnie ogłoszony statut Komisyi centralnej polecał jej wypracowanie projektów ustawodawczych, więc można było rokować słuszne nadzieje, że wkrótce wejdzie w życie państwowa ustawa konserwatorska, oparta na nowych zasadach i uwzględniająca w równej mierze wszystkie kraje koronne. Ten wzgląd i oczekiwanie skłoniły Wydział krajowy do zaniechania na razie myśli reformy konserwatorstwa zabytków drogą ustawodawstwa sejmowego.

Memoryał zwraca uwagę Wydziału krajowego, że od tej chwili upłynęło już lat 18. W różnych państwach zagranicznych ukazał się w ciągu tego czasu cały szereg nowych ustaw konserwatorskich, do których prace przygotowawcze o wiele później r zpoczęto. W jednej Austryi sprawa reformy ustaw konserwatorskich nie postąpiła ani kroku naprzód. Pomimo przyrzeczeń, corocznie prawie na nowo powtarzanych w urzędowych sprawozdaniach Komisyi centralnej i pomimo ogólnikowego planu najniezbędniejszych reform, ułożonego przez nią (*Mittheilungen der Central-Commission*, tom z r. 1882, str. VIII) nie pojawił się dotąd żaden rzeczywisty projekt ustawodawczy.

Komisya centralna w sprawozdaniach urzędowych, które corocznie drukiem ogłasza, zapisuje coraz to śmielsze i bardziej oburzające akty barbarzyństwa, dokonywane na różnych zabytkach nietylko na prowincyi, ale nawet na pomnikach pierwszorzędnych w stolicy państwa, ubolewa nad wywozem zabytków zagranicę, skarży się na bezsilność prawa i instytucyi konserwatorskiej, przyznaje otwarcie, że nadużycia podobne w innych krajach, n. p. we Francyi, byłyby dawno ścigane przez władze, a jednak pomimo tego wszystkiego nie daje żadnej inicyatywy do zasadniczej reformy ustawodawczej. Według zapewnień Komisyi centr. raz stoi temu na przeszkodzie niekorzystny stan finansów państwa, w innym wypadku znowu nie pozwala na to niekorzystna konstelacya polityczna.

Grono konserwatorskie przyznaje, że wydanie jednolitej ustawy konserwatorskiej dla państwa, na którego obszarach żyją różnorodne szczepy i istnieją pomniki różnorodnych cywilizacyj nie jest zadaniem łatwem. Nie sądzi jednak, aby było niemożebnem po spełnienia i wskazuje na Węgry, gdzie pomimo, że stosunki są bardzo podobne, jak w Austryi, a stan finansów państwa nie lepszy, można było już w r. 1881 doprowadzić do skutku ustawę konserwatorską, jednę z najznakomitszych wogóle.

Grono konserwatorów, nie chcąc się wdawać w rozbieranie rzeczywistych powodów, które skłonić mogły Komisyę centralną do zaniechania starań o ustawodawczą reformę, zapewnia Wydział krajowy, że niema żadnego prawdopodobieństwa, aby w najbliższej przyszłości mogła przyjść do skutku państwowa ustawa konserwatorska. Tem pilniejszą jest więc potrzeba podjęcia reformy krajowej drogą ustawodawstwa sejmowego. Rokować może ona słuszne nadzieje, że więcej odpowie potrzebom i stosunkom kraju, niż reforma państwowa, która musiałaby wypaść bądźcobądź do pewnego stopnia w duchu centralistycznym.

Konserwatorowie sądzą, że reprezentacya kraju posiada na mocy obowiązującej konstytucyi zupełne prawo do przeprowadzenia zasadniczej reformy ustawodawstwa konserwatorskiego i powołują się w tym względzie na zamiar Wydziału krajowego wniesienia jeszcze w roku 1872 projektu ustawy konserwatorskiej do Sejmu, a nadto na własną opinię Wydziału krajowego, objawioną w sprawozdaniu z dnia 11 grudnia 1888, przedłożonem Sejmowi z powodu wniosku posła i konserwatora L. Wierzbickiego.

Zdaniem grona konserwatorskiego, powinna być reforma ustawodawcza przeprowadzona w trzech kierunkach, a mianowicie:

I. w kierunku prawa, nakładającego na właścicieli zabytków pewne ograniczenia prawa swobodnego rozporządzania temi pomnikami;

II. w kierunku uregulowania strony finansowej konserwatorstwa;

III. w kierunku nowej organizacyi i wyposażenia urzędów konserwatorskich władzą wykonawczą.

„W szczególności reforma oprzeć się powinna na następujących zasadach:

1) mają być w niej uwzględnione wszystkie rodzaje zabytków, to jest pomniki sztuki, zabytki przedhistoryczne i archiwalia; dalej zarówno zabytki nieruchome, jak ruchome — zarówno publiczne, jak prywatne.

2. W razie, gdyby ze względów taktycznych lub dla innych przeszkód nie można było dokonać odrazu reformy zupełnej i uwzględnić wszystkich przytoczonych wyżej rodzajów zabytków, tylko stopniowo załatwić rzecz, poczynając od najważniejszych lub najbardziej zagrożonych — natenczas zabytki sztuki powinny być uwzględnione przed zabytkami przedhistorycznymi i archiwaliami; zabytki nieruchome przed ruchomymi, zabytki publiczne przed prywatnymi.

Z pomiędzy zabytków sztuki najpilniejszą jest sprawa pomników architektury, stanowiących własność publiczną lub kościelną.

Z kolei po niej następuje sprawa innych zabytków sztuki, stanowiących własność publiczną lub kościelną.

3. Koszta należytej konserwacyi zabytku powinny być rozdzielone wedle stosunku słuszności między fundusz publiczny i właściciela.

Przedewszystkiem powinno się dążyć do tego, aby zabytek nabyć na własność publiczną. Jeżeliby tego jednak uczynić nie można było, a koszta utrzymania zabytku, mającego znakomitą wartość artystyczną lub naukową, przechodziły zupełnie siły majątkowe właściciela, lub też naruszały bardzo znacznie równowagę finansową w jego gospodarstwie majątkowem, natenczas ciężar pokrywania wspomnianych nakładów powinien spadać na fundusz publiczny, całkowicie lub częściowo, wedle stosunku słuszności i potrzeby.

4) Powinien być utworzony w skarbie krajowym osobny fundusz krajowy konserwatorski. Główną podwalinę do niego powinna dać, podobnie jak w Węgrzech, znaczniejsza premiowa pożyczka krajowa, a następnie zasilać go powinny coroczne subwencye skarbu państwowego i krajowego. Do funduszu tego wpływać powinny nadto grzywny, nakładane za przekroczenia ustaw konserwatorskich, oraz zapisy, czynione na rzecz utrzymania zabytków, o ile się temu ostatniemu nie będzie sprzeciwiać wyraźna wola ofiarodawcy.

5) Przekroczenie ustaw konserwatorskich powinno być prawnie uznane za przestępstwo zagrożone karami sądowemi, a ewentualnie grzywnami administracyjnemi.

6) Organizacya urzędów konserwatorskich, jeśli ma być rzeczywiście dobrą, powinna odpowiadać wzorom, jakich dostarczają wybitne zagraniczne ustawodawstwa konserwatorskie, a przedewszystkiem najnowsze i najznakomitsze z nich francuskie i węgierskie. Mianowicie rozwiązywanie kwestyj naukowych i artystycznych powinno być oddzielone od załatwiania kwestyj czysto prawnych o tyle, że najwyższa i ostateczna decyzya we wszystkich sprawach czysto prawniczej natury spoczywać powinna pod zupełną odpowiedzialnością prawną i konstytucyjną w ręku płatnych urzędów publicznych, złożonych z prawników, lecz niezwykłych biurokratów, tylko takich, którzy podobnie, jak referenci konserwatorscy ministerstwa oświaty francuskiego i węgierskiego, obok kwalifikacyj jurydycznych posiadać będą wyższe wykształcenie artystyczne i archeologiczne. Rozwiązywanie i załatwianie wszelkich kwestyj czysto artystycznych lub naukowych, odnoszących się do zabytków, powinno być poruczone umyślnie utworzonemu kolegium znawców t. zw. komisyi konserwatorskiej, złożonemu z powag na polu historyi sztuki, archeologii i dziejów. Ciało to kolegialne niema mieć jednakże wyłącznie charakteru doradczego w stosunku do urzędów prawniczych poprzednio wymienionych, ani też niema być żadną instytucyą czyli zakładem naukowym, tylko powinno być urzędem naukowym, publicznym, powołanym do wydawania opinii i ostatecznego rozstrzygania wszelkich kwestyj naukowych i artystycznych w sprawie zabytków, do wykonywania umiejętnego nad niemi nadzoru, do czuwania nad ich konserwacyą lub restauracyą bezpośrednio lub też przez swoich delegatów i członków-korespondentów (czyli konserwatorów). Komisya ta, aby mogła utrzymać swą powagę urzędową i podołać swemu zadaniu, powinna posiadać, podobnie, jak komisya konserwatorska węgierska, prawo do wydawania zarządzeń prowizorycznych z mocą ich egzekucyi i mieć jednego lub kilku urzędników stałych i płatnych.“

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

***Kraków** 24 sierpnia.*

— **JE. p. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni** przybył dnia 20 b. m. o godz. 8 wieczorem ze Lwowa na dworzec w Haliczu, gdzie oczekiwali go: prezes stanisławowskiej Rady powiatowej p. Stanisław Bryk-czyński, poseł do Rady państwa p. Stanisław Cieński, p. Zygmunt Jaroszyński, właściciel Błudnik, oraz duchowieństwo miejscowe, urzędnicy sądu powiatowego, urzędnicy urzędu podatkowego, naczelnik urzędu pocztowego i grono nauczycielskie. Po przedstawieniu p. Namiestnikowi duchowieństwa, urzędników i grona nauczycielskiego przez starostę, który w towarzystwie starszego inżyniera Rappego przybył ze Stanisławowa, udał się J. Ekscelencya na zaproszenie p. Jaroszyńskiego do Błudnik.

W przejeździe przez rzęsiście iluminowany Halicz powitała p. Namiestnika reprezentacya miasta, przełożeństwo izrael. gminy wyznaniowej i reprezentacya ludności karaickiej, w Haliczu zamieszkałej, ofiarując chleb i sól. Ruiny prastarego zamku w Haliczu, oświetlone sztucznym ogniem, sprawiały wspaniały widok, pomimo ulewnego deszczu, a salwy moździerzowe towarzyszyły przejazdowi p. Namiestnika przez całe terytoryum miasta.

Następnie powitała J. Ekscelencyę wśród objawów szczerej radości licznie zebrana ludność sąsiedniej wsi Załukwi z reprezentacyą gminy na czele; poczem udał się p. Namiestnik w dalszą podróż do Błudnik, gdzie przez państwo Jaroszyńskich z iście staropolską gościnnością był podejmowany. Liczne też grono obywatelstwa sąsiedniego zebrało się w gościnnym dworze błudnickim ku uczczeniu p. Namiestnika.

Nazajutrz, t. j. 21 b. m. o wczesnej godzinie porannej według programu J. Ekscelencya udał się do Perłowiec, zkąd dalsza podróż odbyła się Dniestrem, celem zwiedzenia kosztownych robót regulacyjnych tej rzeki.

W dalszym ciągu swej podróży przybył p. Namiestnik w dniu 21 b. m. o godz. 5 po południu łodzią przez Dniestr z Jezupola do Dołhego, zkąd na Stryhańce i Taborzyska udał się powozem do Bratyszowa, gdzie był przez pp. Abgarowiczów przyjmowany szczerze staropolską gościnnością. W podróży tej towarzyszyli p. Namiestnikowi pp.: Moraczewski, radca budownictwa; Rappe, nadinżynier; X. Sawa, prezes tłumackiej Rady powiatowej; Stanisław Cieński, poseł do Rady państwa; Antoni Abgarowicz, zastępca starosty tłumackiego. Od granicy dóbr Bratyszowa wyprzedzała powóz p. Namiestnika malowniczo przedstawiająca się banderya konna, złożona z włościan, pochodzących z dóbr państwa Abgarowiczów. W imieniu obywatelstwa przywitali w Bratyszowie p. Namiestnika pp.: Puzyna z Czarnołoziec i Doschot z Pałachicz.

Z Tłumacza przybyła straż ogniowa i odbyła przed p. Namiestnikiem defiladę z lampionami.

Dziś o godz. 7½ rano odjechał p. Namiestnik do Niżniowa, zkąd odbywa dalszą podróż łodzią po Dniestrze. Miasteczko Niżniów było udekorowane chorągwiami o barwach państwowych i narodowych; reprezentacya gminna, duchowieństwo obu obrządków i bardzo licznie zgromadzona publiczność uroczyście żegnały odjeżdżającego p. Namiestnika.

— **Marszałek krajowy JE. ks. Eustachy Sanguszko** bawi w Zakopanem.

— **Zapiski osobiste.** P. delegat Kuczkowski wczoraj wieczorem powrócił z Karlsbadu. — Radca dworu i dyrektor lwowskiej policyi Krzaczkowski wczoraj wieczorem przybył tu z Wiednia, a dzisiaj odjechał do Lwowa.

— **Zakład wychowawczy XX. Zmartwychwstańców** istniejący od lat kilku w Krakowie, mając obecnie znacznie być powiększonym, ogłasza warunki przyjęcia uczniów na rok szkolny 1891/92. Zakład przyjmuje uczniów, uczęszczających do szkół publicznych. W zakładzie uczniowie pobierać mogą lekcye prywatne i muzykę. Gimnastyka jest dla wszystkich obowiązkową. Opłata roczna 400 złr., składana z góry w ratach półrocznych lub miesięcznych, obejmuje wikt, mieszkanie i pranie, ale nie obejmuje wydatków osobistych ucznia i kosztów lekcyj prywatnych oraz gimnastyki. Uczeń wchodząc do zakładu ma obowiązek przywieźć ze sobą wyprawkę, w którą wchodzi łóżko, pościel, bielizna i ubranie wyszczególnione w prospekcie. Co miesiąc mniej więcej otrzymują rodzice od rektora zakładu szczegółowe sprawozdanie o zachowaniu się i naukowym postępie swych dzieci. Rodzice i krewni miejscowi mogą odwiedzać dzieci tylko w sobotę, w godzinach na to przeznaczonych. Uczniom raz tylko na miesiąc odwiedzać wolno rodziców lub opiekunów.

— **Dyrekcya Zjedn. Towarzystwa sztuk pięknych** w Krakowie wydała świeżo sprawozdanie z czynności swych za rok 1890. Sprzedaż obrazów na raty, przeprowadzenie wyborów nowej reprezentacyi lwowskiej, podniesienie frekwencyi na wystawach w Krakowie, Lwowie i Poznaniu, nawiązanie stosunków z kolonią polską w Ameryce, wreszcie wystawa berlińska i udział dyrekcyi w zabiegach o uzyskanie na niej osobnego polskiego działu — oto główne sprawy i czynności, które wypadło Towarzystwu w bieżącym roku załatwić. Że podjęcie wymienionych spraw było na czasie i korzystne wydało rezultaty, poświadczają cyfry. Obrót ogólny funduszów podniósł się do 44,491 złr. 80 ct. Dochód z biletów wstępu także się dźwignął z trzech tysięcy złr. na 6,067 złr. 30 ct. Bardzo pocieszający rezultat wykazuje cyfra prywatnego zakupu. Pozycya ta z 5,000 złr. urosła na 15,178 złr. W samym Lwowie zakupiła publiczność dzieł sztuki za 7,564 złr. Jeżeli do cyfry prywatnego zakupu dodamy sumę 10.474 złr. wydaną na zakupno dzieł, przeznaczonych do rozlosowania między członków Towarzystwa, tudzież 1.094 złr. wypłaconych Towarzystwu Wzajemnej Pomocy artystów z dochodów wystawy w Sukiennicach krakowskich, 180 złr. na nagrody konkursowe dla uczniów Szkoły sztuk pięknych itd. to okaże się, że za staraniem krakowskiego Towarzystwa otrzymali nasi artyści w roku ubiegłym 29,311 złr. nie licząc w to tantyemy, wypłaconej artystom (1,600 złr.) od wystawionych, bardziej pociągających utworów. Ze sprawozdania dowiadujemy się dalej, że ponieważ najnowszy utwór Matejki „Ogłoszenie konstytucyi 3 maja,“ cofnięty został do pracowni mistrza na czas nieoznaczony, przeto w tym roku obrano do reprodukcyi dla członków Towarzystwa bardzo wdzięczny i ładny obraz p. Wodzińskiego „Na swojską nutę,“ zakupiony niedawno do Muzeum narodowego.

W końcu wyraża sprawozdanie gorące słowa uznania, dla dwóch głównych kierowników reprezentacyi lwowskiej, p. Władysława Łozińskiego i p. Bełzy. Pierwszy jako dyrektor-referent, drugi jako jego zastępca, potrafili tak osobistym wpływem, jak niestrudzonem staraniem, obudzić w stolicy kraju niebywałe dotąd zainteresowanie się sztuką, a sprawy Towarzystwa zawdzięczają im niepospolite w krótkim przeciągu czasu polepszenie.

— **Dyrekcya szkoły handlowej w Krakowie** ogłosiła świeżo sprawozdanie za rok szkolny 1890/91, które jest nowym dowodem, jak dalece ten dopiero od niedługiego czasu istniejący zakład odpowiada celowi swemu i coraz większego doznaje zaufania. Dowiadujemy się, że uczniowie, którzy z dobrym postępem szkołę tę ukończyli, zawsze łatwe i korzystne znajdują pomieszczenie. W roku ubiegłym uczęszczało do niej ogółem 97 uczniów, którzy podzieleni byli na 3 klasy. Grono nauczycielskie składa się z 8 profesorów i dyrektora zakładu, którym jest p. Franciszek Kroebl, szef biura Towarzystwa wzajemnego kredytu.

— **Ślub.** W sobotę dnia 22 b. m. pobłogosławił w kościele św. Mikołaja X. proboszcz Strzelichowski związek małżeński między p. Konradem Opuszyńskim, nauczycielem z Jaworzna, a panną Maryą Florkiewiczówną.

— **Policya** aresztowała wczoraj w dworcu tutejszym Abrahama Norta, kelnera z domu noclegowego, za natrętne zaczepianie przyjezdnych.

— **Z Zakopanego** otrzymujemy od sekretarza Towarzystwa tatrzańskiego prof. Świerza wiadomość, że do 19 b. m. przebywało przy Morskiem Oku ogółem 580 osób.

— **Nowy sąd powiatowy.** Według reskryptu ministerstwa sprawiedliwości, ogłoszonego we wczorajszej *Wiener Ztg*, ustanowiony został w Pruchniku, w obrębie sądu obwodowego w Przemyślu sąd powiatowy dla gmin i obszarów większej posiadłości: w miasteczku i wsi Pruchniku, w Rozborzu długim i okrągłym, w Jodłówce, Węgierce, Woli węgierskiej, Swiebodnej, Raczynie, Rzeplinie z Wolą rzepińską, Tuligłowach, Czudowicach, Więckowicach, Bystrowicach, Tyniowicach, Chorzewie, Hawłowicach dolnych i górnych, Rokietnicach, Cząstkowicach i Czelatyczach. Sąd ten rozpocznie urzędowanie swoje z dniem 1 stycznia 1892 roku i od tego terminu przestaną wymienione gminy i obszary należeć do rejonu sądu powiatowego w Jarosławiu.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Ze Stanisławowa donoszą o strasznym wypadku, tak żywo przypominającym śmierć porucznika hr. Fettera, który w podobny sposób zginął przed kilku laty również na błotach w okolicy Stanisławowa. Onegdaj wyszedł na polowanie na błotne ptastwo młodziutki, szesnastoletni syn p. Józefa Jabłonowskiego z Zagwoździa. Widocznie nie dosyć obeznany z miejscowością, zapędził się na trzęsawisko, w którem utonął. Czyż trzeba opisywać rozpacz nieszczęśliwego ojca?

— **W sprawie nadużyć cłowych** na Bukowinie pisze czerniowiecka *Gaz. Polska*: „Poczuwamy się do obowiązku przestrzedz prasę zamiejscową, że korespondencye, jakie pojawiają się w pismach wiedeńskich o szczegółach zajść cłowych na Bukowinie, nie zasługują zgoła na wiarę. Są to poprostu dowolne kombinacye, obliczone na sensacyę i — honoraryа.

Dochodzenia toczą się w najściślejszej tajemnicy, a powiedzieć o nich można na razie tyle, że z wyjątkiem nadużyć urzędnika Banczeskula, który się za-

strzelił, zresztą do tej pory nie dały jeszcze nigdzie rezultatu pozytywnego. Okazuje się też, że ogólna suma strat, jakie miało ponieść eraryum skarbowe, obliczona pierwotnie na przeszło milion złr., jest niepomiernie przesadną i została wyśrubowaną wysoko jedynie w tym celu, ażeby w sferach wiedeńskich wywołać sensacyę i podnieść zasługę niektórych jednostek.“

— **Kardynał Lavigerie**, który bawi w Karlsbadzie, zwiedzał w towarzystwie swego sekretarza w zeszły czwartek wystawę praską.

— **Przerażająca katastrofa** nawiedziła małą tyrolską gminę Kolmann w nocy z poniedziałku na wtorek ubiegłego tygodnia. Wskutek burzy i nawałnicy nastąpiło powyżej rzeczonej gminy oberwanie się skały, która zatamowała wezbrany od deszczu potok Gannerbach i spowodowała utworzenie się zatoru wodnego. Gdy wkrótce po pierwszej przyszła druga, jeszcze gwałtowniejsza burza, olbrzymia tama skalna runęła, a powstrzymywany przez kilka godzin masą wody potok, z szaloną siłą i szybkością spadł w dolinę. Skutki były straszne. Woda zniosła doszczętnie 10 domów i dwa młyny. W nurtach jej znalazło śmierć 39 osób. Katastrofa nastąpiła z tak przerażającą szybkością, że o ratunku mowy być nie mogło. Całe rodziny ginęły wraz z domostwami. Grozę nieszczęścia podwoiła okoliczność, że wszystkie okna domów Kollmann były zakratowane, wskutek czego ludzie ginęli pozamykani w klatkach bez wyjścia. Niema rodziny w Kollmann, którejby katastrofa nie okryła żałobą. To też współczucie dla nieszczęśliwej gminy jest powszechne i głębokie. W pogrzebie ofiar strasznego wypadku wzięli udział namiestnik Tyrolu hr. Merveldt i marszałek krajowy hr. Brandis.

— **Ubyła znowu malownicza ruina.** *Gazeta Kielecka* donosi, że część murów i baszta starożytnego zamku w Rabsztynie w tych dniach runęły. Lud okoliczny gromadził się wokoło zwalisk, pilnie poszukując skarbów wśród skamieniałych cegieł. Co rok mamy niestety do zanotowania kilka takich strat. Kraj nasz będzie kiedyś wyglądał, jak gdyby w nim żadnej starej cywilizacyi nie było — jak Australia lub Syberya. Oby przynajmniej tam, gdzie zabytki przeszłości opieką otaczać wolno, pamiętano, że ratowanie ich nie jest bynajmniej fantazyą pańską ani sportem, ale obowiązkiem narodowym.

— **Wyścigi jesienne w Warszawie.** Warszawskie Towarzystwo wyścigów konnnych ma zamiar w październiku wyznaczyć trzy dni wyścigowe. Obiegała pogłoska, że Towarzystwa moskiewskie, kijowskie i odeskie wniosły przeciwko temu zamiarowi protest do departamentu stadnin państwowych. Pogłoska ta nie ma jednak żadnej podstawy, gdyż wyścigi w październiku w Warszawie nie wchodzą bynajmniej w kolizyę z wyścigami w innych miastach urządzanemi.

— **Nowy biskup prawosławny na ziemi polskiej.** *Kuryer poznański* ogłasza ukaz carski, datowany 17 czerwca b. r., a ustanawiający nową posadę drugiego biskupa-wikaryusza w prawosławnej eparchii wołyńskiej; będzie nim każdorazowy przełożony prawosławnego klasztoru Bożego Narodzenia we Włodzimierzu Wołyńskim. Obecnie piastuje ten urząd archimandryta Paisy i on też zamianowany został pierwszym biskupem prawosławnym włodzimirsko-wołyńskim. Tym sposobem prawosławna dyecezya wołyńska będzie miała dwóch władyków-sufraganów: jednego w Ostrogu, drugiego we Włodzimierzu-Wołyńskim.

— **Wygnanie.** Wyrokiem warszawskiego sądu okręgowego Anatol Antoni Darowski, liczący lat 30, za samowolny pobyt za granicą został skazany, po pozbawieniu praw stanu, na wieczne wygnanie, a w razie powrotu na osiedlenie w Syberyi.

— **Cesarz Wilhelm zapuścił brodę**: oto najnowsza wiadomość polityczna, sprawiająca wielkie wrażenie w sferach dworskich, zwłaszcza wśród pięknej tych sfer połowy. Na sobotniej paradzie w Berlinie podziwiały tłumy Berlińczyków zmianę w ogorzałej fizyonomii cesarza, nie widzianego w stolicy już od pięciu tygodni. Maluje się na niej zdrowie i wesołość; znawczynie zapewniają, że z krótko przystrzyżoną, na końcu ostro zakończoną brodą, bardzo do twarzy Wilhelmowi II. Teraz się wyjaśnia dopiero jego długi, niczem niewytłumaczony pobyt na pokładzie „Hohenzollerna“ w Kiel; domyślano się rozmaitych powodów; jedni mówili, że zachorował niebezpiecznie, inni puścili w świat sensacyjną pogłoskę, że dostał pomieszania zmysłów; on tymczasem zapuszczał brodę.

— **Działalność Rosyi w Azyi** zaznacza się nieustannie. Świeżo ogłoszona została ustawa rusko-perskiego towarzystwa handlowo-przemysłowego, utworzonego dla operacyj handlowych pomiędzy Rosyą a Persyą, celem zakładania fabryk i zakładów przemysłowych, składów towarów i wydawania zaliczek na ich zastaw. Kapitał zakładowy wynosi 1,250.000 rs. Założycielem towarzystwa jest rzeczywisty radca stanu Wasyli, syn Dymitra Chlebnikow.

— **Głód w Indyach.** Nadzieja, że nędza głodowa nie nastąpi w okręgach Chingleput i Nord-Arcot, spełzła na niczem. Panują tam niebywałe upały, a niewielkie deszcze, jakie spadły, nie zdołały uratować zbiorów. Położenie w Weandivash, Maderpank, a zwłaszcza w Calastry jest bardzo niepokojące. Jak wielkim jest brak środków żywności, dowodzi najlepiej to, iż nawet ludzie, należący do kast wyższych, znajdują się między tymi, którzy otrzymują wsparcie. Zdarzyły się już nawet wypadki śmierci głodowej, a mieszkańcy kilku wsi zmuszeni są żywić się liśćmi aloesowemi. Bydło, skutkiem braku paszy i wody, pada całemi stadami.

— **Rzadki autograf.** Petersburska biblioteka publiczna traktuje o kupno bardzo rzadkiego autografu, a mianowicie jednego z trzech listów, napisanych przez Maryę Stuart przed straceniem. List ten, adresowany do kardynała Guise, zaginął w czasie rewolucyi; niedawno pojawił się w Anglii, a posiadacz zamierza go sprzedać. Równocześnie o cenny ten dokument ubiega się Muzeum brytyjskie.

— **Okręt-wieloryb.** Nowy rodzaj statków wprowadzają obecnie w użycie przemyślni Amerykanie. Są one całe ze stali, mają spód płasko-zaokrąglony, a część wierzchnia niemal wiernie przedstawia spód odwrócony. Wązkie a długie, zakończone są z przodu spiczasto. Idą one głęboko w wodę, a za lada ruchem wody fale przelewają się przez pomost niczem nieosłonięty, odznaczony tylko lekką galeryjką. Mieszkania załogi i służby mieszczą się nie pod pokładem, lecz ponad nim; wznosząc się na żelaznych słupach w powietrze, wyglądają jak przedhistoryczne palafity mieszkańców wybrzeży jezior. Motor znajduje się w samym tyle okrętu, tak, że cały prawie kadłub jego przedstawia jedną wielką pustą przestrzeń — rodzaj olbrzymiego rezerwoaru na zboże, na którego przewóz te statki były początkowo przeznaczone. Dotychczas używano ich jedynie na wielkich jeziorach amerykańskich, obecnie zaczynają wprowadzać je w użycie na morzu. Pierwszą próbę uczynił Charles W. Westmore w lipcu b. r. i przebył szczęśliwie Atlantyk. Szybkość biegu nie jest zbyt wielką, ale za to też wystarcza maszyna parowa o słabej sile. Statki tak pod względem opału, jak obsługi i zużytkowania miejsca przedstawiają wielką oszczędność. Ładunek wynosi 3,000 tonn, zanurzenie w wodę 5 metrów, siła poruszająca 800 koni parowych. Kształt ich ma to do siebie, że usuwa prawie zupełnie wszelkie chwiania i kołysanie. Francuzi nazwali je *bateaux-baleines*, Anglicy *pig-boats*.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 25 b. m.: Po raz 8: *Teść*, komedya w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego i Adolfa Abrahamowicza.

We środę 26 b. m.: *Przeor Paulinów* czyli *Obrona Częstochowy*, dramat historyczny w 5 aktach Juliusza z Poradowa.

We czwartek 27 b. m.: Po raz 10: *Walka o byt*, dramat w 5 aktach Alfonsa Daudet'a, z panią Hoffmannową w głównej roli.

W piątek 28 b. m.: *U wyłomu*, dramat w 5 aktach L. hr. Starzeńskiego.

W sobotę 29 b. m.: *Trzeci maja*, dramat historyczny w 5 aktach J. I. Kraszewskiego.

— Dnia 22 sierpnia przeważnie pochmurno, po południu nieznaczny deszcz; termometr od +12·8 doszedł do +24·8 C. Barometr szybko opadał. Dnia 23 b. m. kilkakrotnie deszcz; termometr od +15·8 doszedł do +22·5 C. Barometr dalej szybko opadał; o godzinie 7ej rano dnia 24 sierpnia stan jego był 734·4 mm., termometru +14·6 C. Wiatr zachodni, deszcz i wicher.

We wtorek dnia 25 sierpnia: św. Ludwika kr. fr.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Jutro we wtorek przedstawioną będzie bardzo wesoła i pełna werwy komedya pp. Ruszkowskiego i Abrahamowicza *Teść* z p. Ruszkowskim w tytułowej roli. — *Teścia* przedstawiają obecnie na scenie warszawskiej z wielkiem powodzeniem, a krytyka tamtejsza stawia sztukę na równi ze znakomitą komedyą: *Mąż z grzeczności*.

We środę przedstawionym zostanie: *Przeor Paulinów, czyli Obrona Częstochowy*.

O literaturze polskiej zamieszcza monachijska *Allg. Ztg* w ostatnim dodatku literackim studyum bezimienne pt. „Ueberschau neupolnischer Literatur.“ Wspomina ono głównie o Sienkiewiczu, Prusie i kilku wybitniejszych jeszcze powieściopisarzach, a napisane jest z przychylnością dla naszego narodu, któremu przyznaje zalety charakteru i niemałe uzdolnienie do poezyi, belletrystyki i sztuk pięknych.

Ryszard Hartwig, jeden z pionierów niemieckiego realizmu, wydał świeżo dramat p. t. *Ein Idol*. Bohaterem jego jest ów genialny socyalistyczny agitator, autor „Systemu praw nabytych“ i „Heraklita ciemnego,“ ów twórca „spiżowego prawa płacy,“ który słowem, pismem i czynem torował drogę dzisiejszej socyalno-demokratycznej partyi: Ferdynand Lassalle. Każdego, ktokolwiek choć pobieżnie obeznał się z życiorysem tego człowieka, musiała uderzyć niezwykle tragiczna kolej losów Lassalle'a Ale Hartwig, wziąwszy za temat miłość do Heleny Doeninges i nieszczęśliwy pojedynek z rumuńskim jej wielbicielem, nie starał się bynajmniej o wydobycie na pierwszy plan tego psychologicznego procesu, który duszę Lassalle'a rozstrajał. Szło mu więcej o przeniesienie na scenę kwestyi socyalnej i na tę stronę dramatu położył główną wagę. Krok jego jest bezwarunkowo równie nowatorski, jak trudny: powieść od czasów Platona i Morusa aż do Bellamy'ego bywała nieraz: *Staats-roman'em*, ale *ein Staats-drama* w literaturze niemieckiej dotąd nie egzystował. Czy jednak ten dramat wobec swej realistycznej formy a socyalistycznej tendencyi będzie gdziekolwiek wystawiony? należy wątpić. Jedna chyba tylko berlińska *Freie Bühne* stoi dla niego otworem.

Dział ekonomiczny.

Kalendarz asekuracyjno-ekonomiczny. Bardzo szczęśliwą myśl podjęto obecnie we Lwowie. Dotychczas dotkliwie dawał się odczuwać w naszej literaturze brak wszelkiego podręcznika, któryby w sposób jasny i przystępny zaznajamiał szerszą publiczność z przepisami, obowiązującemi nasze instytucye asekuracyjne, finansowe i przemysłowe, któryby mógł dla szerszej publiczności być drogoskazem, jak w rozmaitych kwestyach, dotyczących owych instytucyj, ma postępować, czego powinna się trzymać, w jaki sposób może przeprowadzić najlepiej sprawy, z któremi tylko fachowi zazwyczaj dokładnie bywają obznajomieni. Niemniej brakło także wszelkiego zestawienia, jakie gałęzie przemysłu w kraju naszym są uprawiane i w jaki sposób bywa prowadzony handel rozmaitemi przedmiotami produkcyi krajowej. Aby brakowi temu zaradzić, postanowiono obecnie przystąpić do wydania odnośnego podręcznika na wzór niemieckiego: „Assecuranz Jahrbuch“ Ehrenzweiga, by zaś zrobić go bardziej praktycznym, powzięto szczęśliwą myśl wydania go w formie kalendarza. — Myśl ta wyszła z koła ekonomistów, grupujących się około *Ekonomisty i Tygodnika ekonomicznego*, a że pomyślnie zostanie doprowadzoną do skutku, najlepszą rękojmią jest to, iż układem i wydaniem „Kalendarza“ zajmują się p. Kazimierz Michalewski, korespondent Tow. wzaj. kred., autor cennych prac „O gradobiciach“, korespondent fachowych pism niemieckich — i p. Bolesław Lewicki, urzędnik asekuracyi krakowskiej, znany z artykułów ogłaszanych w *Tygodniku ekonomicznym*, około redakcyi którego gorliwie pracuje. Publikacya jednak zyskałaby niezmiernie, gdyby jej patronizacyę objęła Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, to bowiem nadałoby Kalendarzowi charakter niejako urzędowy, a ztąd i pewność, że wolnym jest od jakichkolwiek błędów i tendencyi, jakie częstokroć zajść mogą, gdy wydawnictwo prywatnej inicyatywie swoje powstanie i byt swój zawdzięcza. Nie wątpimy przeto, że wydawcy porozumieją się z Dyrekcyą, w której interesie leży objęcie kierownictwa nad wydawnictwem, mającem corocznie się okazywać.

Tymczasem podajemy do wiadomości, iż interesowane zakłady, firmy itd. mogą nadsyłać daty pod adresem *Ekonomisty* Bolesław Lewicki, Lwów, Teatralna, 5.

Przeciętna płaca robotników w r. 1889. Na podstawie urzędowych dat, przeciętna płaca dzienna robotników w krajach, reprezentowych w radzie państwa, wynosiła: w Dalmacyi 1·13 złr., na Pobrzeżu 1·11, w Karyntji 0·85, w Niższej Austrji 0·82, w Salcburgu 0·82, w Wyższej Austrji 0·76, na Bukowinie 0·73, w Styrji 0·70, w Tyrolu z Vorarlbergiem 0·70, w Czechach 0·69, w Galicji 0·68, w Krainie 0·61, na Morawji 0·55, na Szlązku 0·53 przeciętnie zaś płaca dzienna robotników w Przedlitawji wynosiła 0·76 złr.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 22 sierpnia. Hr. Taaffe i Dr Steinbach udali się dzisiaj po południu na dwór cesarski do Ischl.

Berlin 22 sierpnia. *Hamb. Nachr.* ogłaszają na czele ostatniego swojego numeru następujące pismo:

„Schönhausen 19 sierpnia 1891 r. Krótkie sprostowanie podane przez londyński *Daily Telegraph* na życzenie król. ambasadora hr Münstera, a odnoszące się do artykułu *Timesa*, który ukazał się w lipcu i stawiał J. Ekscelencyę w pewnem podejrzeniu, pojawiło się w wielu dziennikach w reprodukcyi i było przedmiotem rozmaitych komentarzy. Nikt świadomy ani na chwilę nie wątpił, że w owym artykule zawierającym dowolnie zmyślony opis zajść przy ustąpieniu ks. Bismarcka, miało się do czynienia z fałszem i nadużyciem nazwiska król. ambasadora. Żeby jednak fałsze paryskiej korespondencyi *Timesa* ostatecznie ze świata usunąć, proszę najuprzejmiej Szan. Redakcyę *Hamb. Nachr.* o wydrukowanie następującego wyciągu z własnoręcznego pisma p. hr. Münstera, wystosowanego do mnie dnia 2 b. m.: „Proszę księciu oświadczyć jak jestem oburzony na.... zmyślenia tego.... Blowitza, i wyrazić mu moje ubolewanie, że w ten sposób nadużyto mojego nazwiska. Podpis. *Münster.*“ Z zapewnieniem mojego najwyższego poważania: *Herbert hr. Bismarck-Schönhausen.*

Bukareszt 22 sierpnia. Stan zdrowia królowej Elżbiety jest bardzo niepomyślny; biuletyny nadsyłane z Wenecyi brzmią niejasno. Domyślają się tutaj, że królowa cierpi na niebezpieczne histeryczne rozdrażnienie nerwów. — Na przedstawienie Dra Theodorescu postanowiono przy królowej pozostawić pannę Helenę Vacarescu; nagłe jej oddalenie mogłoby silnie zaszkodzić zdrowiu dostojnej pacyentki. — Wielki książę Aleksy wracając z Vichy, odwiedzi króla Karola w Sinaia.

Berlin 22 sierpnia. *Koeln. Ztg* pisze: „Z zupełną pewnością można obecnie stwierdzić, że głośne wywody *Osservatore Romano* w sprawie wrogiego usposobienia Papieża wobec trójprzymierza są jedynie wypływem fantazyi jednego ze znanych współredaktorów tego dziennika, a nie odpowiadają w niczem istotnym poglądom Watykanu. W Berlinie nikt o tem ani przez chwilę nie wątpił. Wiadomość, według której Papież miał wysłać notę w tej sprawie do Berlina i do Wiednia, jest, przynajmniej co do Berlina, zupełnie nieprawdziwą. Podobnie rzecz się ma z wiadomością o nieporozumieniu między p. Schlözerem a kardynałem Rampollą. P. Schlözer w drugiej połowie września wróci niezawodnie do Rzymu.“

Londyn 22 sierpnia. Podczas uczty w Osborne, kiedy muzyka odgrywała marsyliankę, królowa Wiktorya wysłuchała jej stojąc. — Jak donoszą z Zanzibaru, sułtan zezwolił, żeby angielscy oficerowie stanęli na czele wojska, policyi państwowej i portowej oraz administracyi latarni morskich. Bez zezwolenia konsula oficerowie ci nie mogą być składani z urzędów.

Bruksela 23 sierpnia. Kongres socyalistów powziął w piątek ważną uchwałę; przy obradach nad kwestyą obowiązków klasy robotniczej wobec militaryzmu komisya zaprojektowała rezolucyę, oświadczającą iż kongres za obowiązek i interes wszystkich tych, którzy chcą przeciwdziałać wojnie, uważa przystąpienie do partyi socyalistycznej, która sama jedna jest partyą pokojową. Wobec groźnej sytuacyi Europy i podżegania klas panujących appeluje kongres do robotników całego świata ażeby wystąpili przeciwko wszelkim dążeniom wojennym i sojuszom a za pomocą dalszego rozwoju międzynarodowej organizacyi proletaryatu przyspieszyli zwycięstwo socyalizmu. Wniosek przyjęty został jednomyślnie przez wszystkich współuczestników kongresu, z wyjątkiem delegatów holenderskich. — W sobotę uchwalił kongres szereg rezolucyj między któremi zasługują na uwagę od noszące się do równouprawnienia obu płci oraz uznania dnia 1 maja za robotnicze święto. Uchwalono dalej że najbliższy kongres ma się odbyć w r. 1893 w Szwajcaryi; równocześnie odbywać się będzie kongres w Chicago. Wśród żywych okrzyków na cześć międzynarodowego socyalizmu dokonano zamknięcia kongresu.

Kopenhaga 22 sierpnia. Królestwo duńscy, król grecki i księżna Walii przybyli po południu na zamek Fredensborg.

Petersburg 22 sierpnia. Jak donosi *Now. Wrem.*, petersburska Rada państwa wkrótce obradować będzie nad projektem ustawy, wzbraniającej cudzoziemcom w całem cesarstwie osiedlać się zewnątrz miast, oraz nabywać lub dzierżawić posiadłość ziemską. W niektórych guberniach (między temi na Wołyniu) ustawa ta otrzyma moc działającą wstecz, cudzoziemscy właściciele posiadłości ziemskiej zostaną wywłaszczeni; rząd obiecuje im ułatwić powrót zagranicę. — Ogłoszone zostało prawo o zmianie w Królestwie Polskiem postanowień o związku małżeńskim. — Według doniesienia gazety *Now. Wrem.*, zamierzono otworzyć w Wilnie akademię duchowną prawosławną i przeznaczyć dla niej lokal dawnej akademii chirurgicznej.

Belgrad 22 sierpnia. Pobyt króla Aleksandra w Paryżu potrwa ogółem dwa tygodnie. Prosto ztamtąd wraca król do Belgradu i w tym roku nie wyjedzie już nigdzie.

Ateny 22 sierpnia. Oczekują tu przybycia eskadry włoskiej, złożonej z czterech pancerników, która niedawno odwiedziła brzegi egipskie. Wkrótce ma tu także przybyć eskadra francuska, złożona z 14 statków. W kołach greckich istnieje zamiar zgotowania jej nadzwyczaj świetnego przyjęcia, któreby było rodzajem demonstracyi przeciwko stanowisku, jakie Anglia niedawno zajęła wobec Grecyi.

Nowy Jork 22 sierpnia. Do *New. York Herald* telegrafują z Antofagasty (Chili), że okręty powstańcze: „Junta Huaskar,“ „Abtas,“ „Esmeralda,“ „Biobis,“ „Almirante,“ „Cochrane“ i „Magelhaens“ udały się d. 15 b. m. do Caldery, wiozące na pokładzie 10,000 żołnierzy. Mają oni wylądować w zatoce San Antonio, aby uderzyć na fortyfikacye prezydenta Balmacedy i w okolicy Valparaiso wydać wojskom jego bitwę.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24 sierpnia Księstwo czarnogórscy i następca tronu Daniło przybyli tu. Księżna wyzdrowiała zupełnie

Wiedeń 24 sierpnia. Na towarowym śrubowcu „Apostag“ na Dunaju nastąpiła wczoraj w nocy eksplozya kotła w pobliżu Futak. Statek zatonął. Dwaj sternicy i jeden palacz stracili życie; kapitan statku lekko ranny, a maszynista poniósł ciężkie uszkodzenie cielesne.

Celowiec 24 sierpnia. Budująca się w Poertschach wieża kościelna zapadła się w czasie nabożeństwa. Jednej z osób nie odszukano dotąd; innych szkód katastrofa nie wyrządziła.

Skutkiem powodzi w Trebiżu (Tarvis) zapadło się 6 domów; komunikacya wozowa i kolejowa między Trebiżem a Pontafel została przerwaną; stan wody na Drawie i jej dopływie Zylii jest bardzo wysoki. Z ludzi nikt nie zginął.

Praga 24 sierpnia. Na stacyi kolei państwowej Bubencz najechał wczoraj wieczorem pociąg towarowy na stojący przed nim pociąg osobowy, który miał wyruszyć do Bodenbach. Ostatni wagon pociągu osobowego wykoleił się, następny został mocno uszkodzony. Ośmiu podróżnych odniosło lekkie rany, co im jednak nie przeszkodziło udać się niezwłocznie w dalszą podróż.

Praga 24 sierpnia. Balon Godarda, w którym znajdowały się trzy osoby, spadł skutkiem wichru z wysokości 1800 metrów w ogrodzie klasztoru Loretto OO. Kapucynów. Z osób, które znajdowały się w balonie, tylko jedna odniosła lekkie skaleczenie.

Hamburg 24 sierpnia. *Hamb. Corresp.* donosi z Santiago pod datą 21 b. m.: Dnia 19 sierpnia kazał Balmaceda kawaleryi zarąbać 60 młodych ludzi, pochodzących z dobrych familij, którzy w celach politycznych, ale prawie bez broni, zgromadzili się na jednem z dóbr ziemskich, położonem w pobliżu Santiago. Wypadek ten wywołał wielkie oburzenie nawet wpośród cudzoziemców.

Na północ od Valparaiso odbywa się od dnia 20 sierpnia wysadzanie na ląd wojska opozycyi. Załogi z Santiago i Conception wysłano do Valparaiso. Walka podobno się już rozpoczęła.

Paryż 24 sierpnia. Strejk grabarzy skończył się z powodu braku pieniędzy u strejkujących. Robotnicy postanowili jednak rozpocząć go znów w stósownym czasie.

Paryż 24 sierpnia. W Bonnétable odsłonięty został wczoraj uroczyście pomnik dla poległych tam w roku 1870. Z powodu tego odbyły się w Bergerac wielkie festyny, w których wziął udział także jenerał Obruczew, szef sztabu jeneralnego rosyjskiego. Burmistrz miejscowy wniósł toast na cześć cara, rodziny carskiej i Obruczewa, który następnie wniósł toast na cześć korpusu oficerów francuskich. Toasty te przyjęto okrzykami: „Niech żyje bohater Plewny!“

Londyn 24 sierpnia. Rząd angielski postanowił podobno poczynić odpowiednie przedstawienia przeciw wydanemu przez urząd celny w Odessie zarządzeniu, według którego każdy naładowany żytem statek, który do dnia 25-go sierpnia nie opuścił portu, powinien znów ładunek złożyć na ląd.

Portsmouth 24 sierpnia. We wczorajszym bankiecie, danym w merostwie na cześć eskadry francuskiej, wzięli udział: książę Connaught, admirał angielski Clan William i ambasador francuski; ogółem 500 gości. Wznoszono toasty na cześć królowej angielskiej, Carnota i admirała Gervais, który odpowiedział toastem na cześć miasta Portsmouth.

Mondovi 24 sierpnia. Dziś odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Karola Emanuela I w obecności Rudiniego, Ferrariego, Pelloux, senatorów, deputowanych i 73 naczelników gmin, oraz reprezentantów kilku set stowarzyszeń, ogółem 10,000 zebranych osób. Król i hr. Turynu byli na Mszy, odwiedzili grób Karola Emanuela, poczem nastąpiło odsłonięcie pomnika. Deputowany Delvecchio w uroczystej przemowie sławił Karola Emanuela jako męża, który przygotował zjednoczenie Włoch. Wśród publiczności panował wielki zapał.

Petersburg 24 sierpnia. Para cesarska, następca tronu i reszta dzieci, tudzież królowa grecka z dziećmi wyjechali wczoraj morzem do Danii.

Ambasador austryacki, hr. Wolkenstein, wyjechał wczoraj za granicę.

Petersburg 24 sierpnia. Ogłoszony został ukaz cara, zakazujący wywozu żyta, mąki żytniej i otrąb także z Finlandyi, a to począwszy od 15 sierpnia st. st.

Petersburg 24 sierpnia. Ukaz cara i dekret ministra finansów upoważniają bank państwowy do tymczasowej emisyi 25 milionów rubli w asygnatach bankowych. Pokrycie emisyi stanowi suma 25 milionów rubli w złocie, złożona w banku państwa.

Konstantynopol 24 sierpnia. Okręt rosyjski „Kostromę“, wracający do Rosyi, przytrzymano wczoraj na kilka godzin w Dardanellach. Nelidow zaprotestował przeciw temu u Porty.

Konstantynopol 24 sierpnia. Pośrednicy wiozący wykup za Raymonda zdołali dopiero wczoraj zetnąć się z bandą rozbójników, która wskutek ruchów wojskowych cofnęła się w góry. Porta wysłała 2000 funtów tureckich do Saloniki w celu wykupienia Soliniego. Obiega też pogłoska, że zbójcy mają w swych rękach jednego jeszcze poddanego francuskiego, osiadłego w Azyi mniejszej.

Hyères 24 sierpnia. Statek pocztowy „President Troplong“, płynący z Tunisu, rozbił się pod Hyères. Uratowano wszystkich podróżnych.

Nowy Jork 24 sierpnia. Skutkiem eksplozyi zapadł się dom na placu parkowym. W zwaliskach wybuchł pożar. Liczba zabitych i rannych jest znaczna. Wiele osób zagrzebanych żywcem pod gruzami znalazło śmierć w płomieniach.

Od Administracyi „Czasu.“

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady prośb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2 złr. 70 cent.; *Warszawa r. 1861*, 7 heliograwurowych obrazów Artura Grottgera, 6 złr. 25 cent; *Lituanię Grottgera*, 6 fototypij, 2 złr. 25 centów; *Wojna-Padół łez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.; *Nauka obyczajowa dla ludu*, X. Grzegorza Piramowicza, cena 20 ct.; Surzyński: *Harfiarz*, zbiór pieśni patryotycznych i narodowych na 4 głosy męskie, zamiast 2 złr., tylko 1 złr. 50 ct.; *Młodość Mickiewicza*, skreślił Dr Teofil Ziemba, z przesyłką 55 centów; Tegoż autora: *Herman i Dorota*, przekład rymowany, 55 ct.; *Estetyka poezyi*, 85 cent.; *Pozytywizm i jego wyznawcy w dzisiejszej Francyi*, 85 ct.; *Psychologia*, 1 złr. 5 ct.; *Filozof Dobroczynny*, 1 złr. 5 ct.; *Piotr Ronsard*, 1 złr. 5 ct.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 sierpnia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	90 75	Anglobanki	150 —
srebrna „	90 80	Uniony	22 50
4% złota	110 80	Bankvereiny	107 25
5% pap. nieop.	102 10	Akcye Länderbank.	96 —
Akcye Ban. Aus.-W.	1010	„ kol. Kar. Lud.	206 50
„ kredytowe	276 —	„ „ lwowsko-czerniow.	235 50
Londyn	118 15	„ „ połudn.	97 50
Napoleony	9 41½	Elbethale	202 —
Dukaty	5 64	Nordbahny	2715
Marki	58 15	Staatsbahny	277 62
5% Renta węg. pap.	100 75	Alpiny	82 60
4% „ „ złota	103 55	Akcye tytoniowe	158 50
Losy prem. węg.	139 50	Ruble	120 50
Losy tureckie	31 40		

Usposobienie giełdy: mierne.

Berlin 24 sierpnia.

Banknoty austr.	171 90	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	171 85	Akc. kol Kar. Lud.	88 60
Banknoty ros.	208 25	„ austr. kred.	148 50
5% Listy zast. pols.	64	Ultimo Ruble	206 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Ks. Kanonika Dra Pelczara:

Kazanie na 500-let. rocznicę chrztu Jagiełły, miane w katedrze na Wawelu. Cena egz. 20 ct.

Kazanie o królowaniu i opiece Bogarodzicy nad polskim narodem. Cena egz. 20 ct.

Mowa o zasługach Ks. Piotra Skargi, miana w 300 letnią rocznicę założenia Arcybractwa Miłosier. i Banku Pobożnego. Cena 20 ct. [1875-3-6]

wyszły nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.

Osoba posiadająca wyższą szkołę muzyki i śpiewu, z konserwatoryum lwowskiego poszukuje lekcyj za umiarkowanem wynagrodzeniem *A. P.* Szpitalna Nr. 20, II piętro. (1919-1-7)

Profesor szkół średnich

przyjmie uczniów na mieszkanie. Wiadomość przy ulicy Basztowej pod Nr. 13, pierwsze piętro. (1918 1-3)

C. k. Rada szkolna krajowa zezwoliła reskryptem z dnia 29go lipca b. r. L. 13,649 na otworzenie **VIej klasy w szkole żeńskiej PP. Augustyanek na Kazimierzu** w Krakowie z początkiem bież. roku szkolnego. Zarząd powyższej szkoły zawiadamia interesowanych, że wpisy uczennic już teraz i do tej klasy odbywać się będą. (1915 1-2)

Po usiłowaniach bezowocnych, młody człowiek z Królestwa, tą drogą pragnie dowiedzieć się, kto była i gdzie stale przebywa młoda osoba ze starszą panią, zdaje się matką, sądząc po podobieństwie rysów twarzy, która dnia 16 sierpnia b. r. znajdowała się w Krakowie w teatrze na przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami“ w loży parterowej Nr. 8, w sukni koloru popielatego. Starsza pani ubrana była czarno — aby następnie przy absolutnem zachowaniu form światowych, mógł się paniom przedstawić. W tym przeto celu ośmiela się prosić o jakikolwiek pozytywny znak życia: **S. T. R.** poste restante **Sosnowice,** stacya d. ż. w. w. (1916 1 3)

Ogłoszenie licytacyi.

L. 21240. (1881)

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem zapewnienia **dostawy owsa, siana** i **słomy** dla pociągów miejskich, oraz słomy dla aresztantów miejskich w czasie od dnia 1 stycznia 1892 do ostatniego września 1892 r. — odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu (II piętro od strony klasztoru OO. Franciszkanów) **publiczna licytacya ustna** i zapomocą ofert opieczętowanych, w **dniu 13 września 1891 r.** o godzinie 12 tej w południe.

Oferty pisemne można skł dać w dniu licytacyi, do godziny 12-tej w południe na ręce Naczelnika Wydziału I Magistratu — później nie będzie się ich przyjmować.

Wadyum wynosi:
a) na dostawę owsa . . . . . 800 złr.
b) na dostawę siana i słomy po 500 złr.
i złożyć je należy w Kasie miejskiej.

Warunki licytacyjne można przejrzeć w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach od 11tej przed południem do godz. 2ej po południu.

Formularzy składać się mających ofert dostać można w Wydziale I Magistratu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 13 sierpnia 1891 r.

---

5 milionów złr.

Kapit. zagran. na dobra i domy Nr. 1 i 2, oraz konwersye do rozpożyczenia **szybko i korzystnie** przez Ajencyę bankową **S. J. Wartalski, Wien V,** kor. polska. (1738-1-3)

Konkurs.

Komitet wykonawczy fundacyi barona Hirscha w Krakowie rozpisuje niniejszem konkurs **na posadę nauczyciela rysunków zawodowych i geometrycznych** przy **zakładzie dla kształcenia izraelick. rzemieślników** w Krakowie, z płacą roczną 1200 złr. Wymagane są kwalifikacye techniczno-artystyczne, a pożądana jest praktyka w nauce warsztatowej.

Posada ta będzie obsadzoną prowizorycznie na rok jeden, począwszy od 15 września b. r.

Ubiegający się o nią, winni wnieść podania, zaopatrzone w odpowiednie świadectwa, **najpóźniej do 8 września b. r.,** na ręce podpisanego Prezesa Komitetu. (1882)

Kraków, dnia 22 sierpnia 1891 r.

Prof. Dr. Józef Rosenblatt.

MARYAN RUDNICKI,
NAUCZYCIEL MUZYKI,
udziela **lekcyj fortepianu** po przystępnej cenie. Ul. Floryańska Nr. 39, trzecie piętro. (1909-1 5)

Ważne dla rodziców.

Żona urzędnika państwowego może przyjąć z nowym rokiem szkolnym 1891/92 na wikt i stancyę **dwóch uczniów** uczęszczających do niższego gimnazyum. Staranna opieka rodzicielska w domu zapewniona. Bliższa wiadomość w Krakowie ulica Długa Nr. 45, II piętro. (884-1-6)

Niemiecka wyższa szkoła żeńska

w połączeniu z kursem dalszego kształcenia, pensyonatem oraz Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się Igo września.

Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, malarstwo, roboty ręczne i lekcye muzyki a duchowne i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Bliższe wyjaśnienia i programy nauk z największą gotowością udziela się a zgłoszenia się będą przyjmowone w lokalu szkolnym: **ul. Poselska L. 20.**
(1917-1 10) ***G. Rehefeld.***

Piękne z wszelkiemi wygodami urządzone

mieszkania

po 2, 3, 4 lub 5 pokoi, z przedpokojami i kuchniami, przy ul. Dolne Młyny, od 1go października r. b. do wynajęcia. (1883-1-)

Bliższa wiadomość **przy ul. Zwierzynieckiej 6.**
Biuro zarządu Hotelu „Inperial.“

Kto potrzebuje

protekcyi, poparcia lub przeprowadzenia jakiejś sprawy czy interesu w Wiedniu, **nawet w najtrudniejszych wypadkach,** zechce się zgłosić po polsku do **S. J. Charles, Wien,** Margarethen. (1738 1-3)

Uczniów

jednego lub dwóch przyjmie na pomieszkanie z wiktem, bezdzietny pedagog. — Bliższa wiadomość w **księgarni** Wgo **Krzyżanowskiego w Krakowie.** (1911-2 3)

AVISO.

Von Seite des k. u. k. Artillerie Zeugs-Depots in Krakau wird hiemit bekannt gemacht, dass am 15. September 1891 Früh, 8 Uhr, bei den Geschützhütten an der Wadowicer Strasse in Podgórze eine öffentliche Versteigerung von altem Blech, Eisen und Kettenwerk, ferner Eisen- und Stahl-Läufen, altem Stahl, Leder, Hadern, Leinwand- und Zeugabfällen, Zwillich u. s. w. stattfinden wird. — Die diesbezügliche specielle Kundmachung ist in der Nr. 187 vom 19. August 1891 des „Czas“, worauf die Herren Kauflustigen aufmerksam gemacht werden. (1865-2-2)

Vom Commando des k. u. k. Artillerie-Zeugs-Depots in Krakau.

Cygarniczki Columbus

do **cygar** i **papierosów** z chińskiej trzciny, brunatno nadpalone i polityrowane w pudełkach po 100 sztuk poleca

Ignacy Kuczera
w Wiedniu, II., Nestroygasse Nr. 7.

Do papierosów:
7 cm., 11 cm., 15 cm., 20 cm. dług.
zł. 1·50 złr. 2·75 złr. 3 złr. 4·25
za 100 sztuk
ze zniżką 33⅓%. Przy większych zamówieniach odpowiednio taniej. Te cygarniczki nadają się z powodu swej znakomitości i taniości szczególniej dla trafik tytoniu i są zyskownym towarem dla hurtowników. (1776-11 12)

Zastępstwo jęczmienia.

Dobrze wprowadzona firma, we wszystkich **browarach w Saksonii znana,** z własnemi **wielkiemi lokalami składowemi** przy kolei, życzy sobie **przyjąć zastępstwo znacznych domów wywozowych jęczmienia dla browarów, młynów i jęczmienia rannego, przyjmuje** także **komisowe spredaże wszelkich rodzai zbóż i owoców strączkowych.** — Adresy pod lit. **M. 6123** przyjmuje **Rudolf Mosse w Dreznie.** (1736-2 2)

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU
i ulepszonych ogniotrwałych tektur

DO KRYCIA DACHÓW
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we LWOWIE, ul. Korytna L. 13,
poleca:

ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPŁYTY, ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ najlepszych gatunków do krycia dachów **rulon 10 m. □ od 2 złr. 50 c. do 3 złr. 50 c.**

LAK ASFALTOWY do konserwacyi dachów tekturowych i dachówkowych;

SMOŁĘ ANGIELSKĄ, BEZWONNĄ MASĘ KAUCZUKOWĄ.

Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie, najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.**

Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.**

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe, oraz reparacye tychże. Metr □ od 50 do 75 centów. [1666 60 100]

Długoletnią trwałość poręcza się.

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.
Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas“]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [1491 68 104] **L. Speiser.**

Bracia M. Iscovitsch

Rynek 12 **Kraków** Rynek 12

Szczególne modele w ubiorach męskich i dziecinnych
W LEPSZYM GATUNKU.

Hurtownie jakoteż pojedynczo.

Zupełny zbiór **najnowszych materyałów sukna** dla obstalunku według miary.

Elegancki krój, umiarkowane ceny.

Właściciele składów we większych miastach europejskich jako to:
Skład central.: M. Iscovitsch Frères Wiedeń I. Maria Theresienstr. 10.
GŁÓWNY SKŁAD DLA RUMUNII:
„Chevalier de Mode“ Strada Covaci N. 2 i 9 **Bucarest** „Bazar de Roumanie“ Strada Sela i N. 7.
Składy w killku głównych miastach i t. d. (1913-2-)
GŁÓWNY SKŁAD DLA SERBII:
„Palays Royal“ Fürst Michaelstr. 6. **Belgrad.** „Bazar de France“
Składy tylko w Kragujevatz i Požarevatz. Export do wszyst. krajów.

Liebego Sagrada wino, wyciąg z cascara sagrada, łagodny, **bez trudności działający** smaczny środek przeczyszczający, który **nieutrudnia** trawienia, jak senna, tamarynda i inne silniejsze środki, lecz **reguluje, podnieca** i **dłużej może być używanym: odpadają niemiłe przerwy, wykluczone wszelkie drażnienie, uczucie zdrowia,** w przeciwności do częstych zresztą niedyspozycyj są zaletami, jakich nie ma u innych podobnych środków. — Oryg. flaszki w aptekach. — Należy żądać **prawdziwe J. Pawła Liebego w Dreźnie.** (470 4-5)

Skład w aptece E. Stockmara w Krakowie.

Służbę początkującego kamerdynera

mógłby objąć młody Szlązak z okolicy Cieszyna, katolik, władający polskim i niemieckim językiem, znający się na profesyi krawieckiej, pod skromnemi warunkami. — Wiadomość w Administracyi „Czasu“ pod adr.: **Kamerdyner.** (1844 3-3)

Włodzimierz C. Angelus

(dawniej: F. BRUNO HAHN)
w Krakowie, ul. Grodzka l. 2,
poleca:

Nowe, patentowane. bardzo trwałe listwy do sukien damskich, podszewki, organtynę, muszlin i guziki;
RĘKAWICZKI NICIANE I JEDWABNE;
Parasole, parasolki, kreski i weloniki;
Jedwabie kordonkowe do wyszywania sukien; (863-21-)

Hugona Winklera
menażerya i cyrk szkocki

w Krakowie, ul. Dietla, róg ul. Wielopole, blisko poczty głównej,



codzień otwarta od godziny 11 przed połud., o godz. 4 po połud. i o godz. 8 wieczór **wielkie przedstawienia i karmienie dzikich zwierząt.**

Między innemi następne przedstawienia:
Małpa Blondin jako linoskoczek.
Obraz tipologiczny, przedstawiony przez sześć szkockich kucyków.
Słoń Bosko i kucyk Hektor, razem przedstawione.
Produkcya sześciu olbrzymich dogów z clown dogiem Lordem.
Cztery słonie tresowane (koncert słoni).
Clown Umlauf z tresowanym mułem.
Mały Jerzy jako gimnastyk powietrzny.

Każde przedstawienie z doborow. programem
Bliższe szczegóły w afiszach.

(1828-6-) *Hugo Winkler,* dyrektor.

Obszerne mieszkanie

do wynajęcia każdego czasu, dla starszych osób lub panienek, potrzebujących opieki i całego utrzymania, przy bezdzietnej wdowie, która posiada gruntownie język francuski i niemiecki oraz muzykę. Wiadomość przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 21, parter, *J. L.* (1793-4-10)

BIURO REKOMENDACYJNE
R. M. Koczorowskiego w Poznaniu
ma do umieszczenia:

Nauczycielki Polki z patentem, biegłe w muzyce, francuskim, niemieckim, rysunkach i t. d.;
Nauczycielki Niemki z patentem, znające język francuski, angielski, muzykę, rysunki i t. d.;
Bony Niemki wychowane w zakładzie fröblowskim. (1848 2-3)

Na żądanie sprowadza z zakładów naukowych francuskich **nauczycielki** i **bony.**

Mąki z kości

parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p.**

odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego,

Parowa fabryka spodium, kościanej mąki i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie

Zamówienia przesyłać należy albo do Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34, lub do podpisanych

B. SCHÖNBERG i FRÄNKEL
w Krakowie, ulica Mostowa Nr. 6.
(1426 22-31)

150,000 „MERCUR“

zł. do wygrania
• już dnia 1 września! •
na
PROMESĘ KREDYTOWĄ
po zł. 4½ i 50 ct. stempel.
Wechselstuben-Actien-Gesellschaft
Wien, Wollzeile Nr. 10. (1739-1-2)

WISŁA,

kwartalnik geograficzno-etnograficzny
wychodzi rok piąty w Warszawie pod redakcyą *Dra J. Karłowicza.*

Rocznik składa się z czterech zeszytów, stanowiących tom duży o 1000 stronnicach, w 8ce, z illustracyami, nutami, tablicami i mapami.

Prenumerata w Galicyi na rocznik V (1891) wynosi rocznie 9 zł., półrocznie 4 zł. 50 ct.

Poprzednie roczniki są także do nabycia. Cena I (1887) 4 złr. 50 ct.; II, III i IV po 9 złr.

Pod tąższamą rodakcyą wychodzi

Biblioteka Wisły,

w której dotychczas wyszły następujące dzieła:

1. 2. **Lud okolić Żarek, Siewierza i Pilicy,** jego zwyczaje, podania, gusła, pieśni, zabawy, przysłowia, zebrał *Michał Federowski,* 2 tomy. 2 złr. 20 ct.
3. 6. **Powieści i opowiadania ludowe z okolic Przasnyża,** zebrał *Stanisław Chełchowski,* 2 tomy. 1 złr. 85 ct.
4. **Jagodne,** wieś na Podlasiu, zarys etnograficzny, skreślił *Zygmunt Wasilewski,* z rysunkami. 1 złr. 10 ct.
5. **Z powieści i pieśni górali bieskidowych,** zebrał *Roman Zawiliński.* 60 ct.
7. **Medycyna i przesądy lecznicze** ludu polskiego, opracował *Dr Maryan Udziela.* 1 złr. 20 ct.
8. **Kobieta w pieśni ludowej,** napisała *Kazimiera Skrzyńska.* 60 ct. (1791-12-)

Skład dzieł powyższych w **Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.**

Potrzeba dwóch uczniów

do praktyki w handlu korzeni i win. — Zgłoszenia przyjmuje *Feliks Bielikiewicz* w Krakowie, przy ulicy św. Tomasza pod Nr. 6, na II piętrze. (1910-2 3)

Wystawa Obrazów
W SUKIENNICACH

OŚWIETLONA
elektrycznie

od godz. 8ej do 10ej wieczorem trzy razy w tygodniu [1772-11-14]

we środy, piątki i niedziele.

Wstęp 30 cnt., w piątek członkowie Tow. płacą **10 cnt.**

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



VIRESCIT EUNDO

Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.

Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN,** 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

oraz w aptece p. Siedleckiego. 1303 13-)

Dwóch lub trzech uczniów

z klas niższych szkół średnich, przyjmie na wikt i stancyę **Paweł Wandasiewicz,** nauczyciel c. k. seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie. — Oprócz rodzicielskiego dozoru, uczniom dodaną będzie pomoc w naukach. (1868-3-3)

Osoba posiadająca od 3 do 4 tysięcy kapitału — otrzyma tytułem procentu przy rodzinie stale w Krakowie zamieszkałej wszelkie wygody, jakoto: mieszkanie, wikt, usługę i t. d. — Listowne zgłoszenia pod adresem: **Zofia Karpińska w Krakowie, ulica Kopernika Nr. 17.** (1896-2-3)

Kilka panienek

uczęszczających do szkół niższych, znajdzie pomieszczenie z wiktem, obsługą i rodzicielską opieką. Udziela się także początków gry na fortepianie. — Bliższa wiadomość w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej pod L. 4, na drugiem piętrze, w drugim podwórcu. (1787-7-10)

Ośmioklasowy Zakład żeński
Ludmiły Tschapkowej

połączony z pensyonatem, podniesiony do rzędu **szkół publicznych,**
w Krakowie przy ulicy Kanoniczej pod Nr. 9,
poleca się Szanow. Rodzicom i Opiekunom dla wychowania i nauczenia panienek — **Wpisy rozpoczynają się 28 sierpnia. — Kurs nauk 2 września.**
(1880 2-6)

Handel żelaza,

bardzo dobrze prosperujący, jest pod przystępnemi warunkami zaraz do sprzedania. Szczegółów udzieli p. *Szczęsny Dembiński* w Krakowie, w Bazarze krajowym, Sukiennice Nr. 18. (1852 2-4)

Są do sprzedania używane **powozy,** półkryty **faeton, najtyczanka** na rysor., **brek, kutschierfaeton i karety** w dobrym stanie i po przystępnych cenach (1858-3-6)

W SKŁADZIE POWOZÓW
Feliksa Kaczorowskiego
w Krakowie, ulica Smoleńska Nr. 15.

Do wynajęcia

w Krakowie, w pałacu przy ulicy Wiślnej pod Nr. 7

całe drugie piętro

zaraz lub od 1go października.
(1796-4 5)

WINOGRONA!!

bardzo **piękne i słodkie** w koszykach 5 ko, doskonale opakowane, **opłatnie** 2 złr. 20 ct., rozsyła (1856 2-3)
Mertz Nandor, Nagyvarad, Ungarn.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1535-94-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 lipca 1891.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia,
5·29	„ „ z Podgórza-Bonarki	
2·05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2·44	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
3·03	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
7·59	rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika] przez Tarnów do Orłowa.	
7·59	rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	do Mszany dolnej.
8·23	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
9·00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,
9·37	„ „ osobowy z Podgórza Płaszowa	
9·59	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
4·15	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
5·00	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
5·13	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9·39	wieczór pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Ludwika] do Orłowa, Koszyc.	
6·55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7·55	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·15	rano pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika] z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.	
5·42	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·56	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6·02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·30	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9·23	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca.
9·36	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·20	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10·35	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
11·14	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·56	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
4·11	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4·12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
7·10	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Płaszowa	z Mszany dolnej.
7·35	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Karola Lud.]	
8·30	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima przez Tarnów, z Koszyc, Orłowa.
8·46	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9·38	„ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	

Odjazd z Tarnowa:

2·16 w nocy pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
4·46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·57 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa.
2·23 w nocy pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa.
11·12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-43-]

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*